

52. XIX
61 - 50
80

O SYSTEMIE
WOJNY PARTYZANCKIEJ

WZNIESIONYM
W ŚRÓD EMIGRACYI.

PRZEZ
WINCENTEGO NIESZOKOĆ.



PARYŻ.

U A. JELOWICKIEGO I SPÓŁKI
PRZY ULICY DES MARAIS-S.-GERMAIN, 17 BIS.

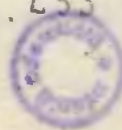
—
1835.



U.R. 2790



l. t. 3. s. 235



O SYSTEMIE WOJNY PARTYZANCKIEJ

WZNIESIONYM
W ŚRÓD EMIGRACYI.

Vis consilii expers mole ruit sua :
Vim temperatam Di quoque provehunt
In majus.

HORATIUS. Lib. III. Oda IV.

Od chwili odezwy zakładu Auxerre nie wielki przeciąg czasu upłynął, a błędy w niej rozsiane już bujne wydają wyrostki; czas jest aby ich krzewieniu się jeżeli przeszkodzić niemożna, to przynajmniej wstrzymać ich rozszerzanie. Żałuję mocno że ludzie zdolniejsi i więcej odemnie wprawni w piśmiennictwie, podobną pracę niezajęli się. Ja czuję moją nieudolność, ale się niewaham: może to słabe moje usiłowanie obudzi sposobniejszych Braci, i wprowadzi ich w szranki zapasów z błędami co dzień ponawianymi.

Zakład Auxerre wzywając Emigracyą do utworzenia władzy Insurrekcyjnej, objawił dwie zasady: 1.) że gdy Naród jaki czego chce, a chce usilnie i stałe, to musi koniecznie osiągnąć cel swoich życzeń; 2.) że Naród ma dostateczne siły do ocalenia siebie, i powinien, niepuszczając się na nikogo, liczyć na własne narodowe siły. Prawdy te, same przez się, zdają się niewinne, lecz były niepotrzebnie i niewłaściwie na nas wymierzone; a rozwijanie ich stało się źródłem błędów dzisiejszych. Chciéjmy się nad tém nieco zastanowić.

Jeśli do uzyskania wolności i niepodległości, dosyć było chcieć je pozyskać, każdy Naród byłby wolnym i niepodległym : mało jednak jest Ludów któreby te swe chęci widziały uiszczone ; i te tylko ten błogi cel swych życzeń osiągnęły , które przez swe cnoty , przez swe poświęcenie się bez granic i mądrość swoich usiłowań , potrafiły wolnie się urządzić , i niepodległość swą dochować . Powtarzać przeto że Naród powinien chcieć tylko swój niepodległości , aby ją odzyskał , jeżeli z jednej strony , jest to wymawiać słowa czerce bez znaczenia , z drugiej strony jest to naigrawać się poświęceniu Ludu polskiego , który w żadnej epoce naszych nieszczęść nie oszczędzał żadnych ofiar dla sprawy Ojczyzny . Czyż Narodowi temu który zlał krwią swoją błonia Maciejowic , Grochowa , Ostrołęki , Woli , Warszawy ; który kośćcami poległych za Ojczyznę dzieci zakrył całą powierzchnią kraju ; Narodowi który przez tyle lat ujarzmienia , dochował czystą i nieskalaną swą narodowość ; Narodowi który dziś po stracie Ojczyzny , szukając jęj , rozproszony błąka się po czterech częściach świata , zarzucać można iż niechciał być niepodległym ?

Niemożna także powiedzieć aby Narod nasz nieznał kiedykolwiek sił swoich , i nierachował na ich dostateczność do odparcia nieprzyjaciół . Jeśli niedowierzał swym siłom , jeśli był o sobie zwątpił , nierozpoczynalby Konfederacyi Barskiej , rewolucyi za Kościuszki , ani rewolucyi Listopadowej ; niewdałby się w boje przeciw liczniejszym zastępom , lecz polubownym sposobem przyjąłby prawa jakie mu nieprzyjaciół narzucał . Jeżeli w zapasach Polski z jęj wrogami , znalazły się indywidua , które obojętnie na rozstrzygnięcie walki patrzyły , lub przechyliły się na stronę naszych nieprzyjaciół , to tak drobna była ich liczba , tak niepostrzeżona w masie całego Narodu , tak wzgardzona u pokoleń obecnych i przekazana na ohydę pokoleń następnych , iż bez obrażenia prawdy wyrzec można , że wszystkie te wojny były narodowe , to jest , że były toczone przez Narod cały , lub przynajmniej przez znamienitą większość całego Narodu ; a jeżeli całe massy do boju niebyły wprowadzone , niemożna zwać winę na niechęć , na obojętność mieszkańców , lub ich niedowierzenie w swe własne siły , ale raczej na nieumiejętność władz które stały u steru rządu , i które niepotrafiły ani wywołać tych sił , ani też ich uorganizować . Sprawiedliwa , wolna od namiętności i ducha stronnictw historia prawdę tę rozjaśni . Opowie ona jak Narod był wielki i zamożny w poświęcenie się i bezprzykładną wytrwałość w klęskach ; ale przy tych znamienitych przymiotach ,

nieznalazł żadnego wielkiego człowieka, ani silnego i sprężystego rządu, któryby umiał zręcznie z tych żywiołów korzystać i obrócić je na dobro Ojczyzny. Dzisiaj historia kreślona przez pisarzy namiętnych lub stronnych i oglądających się na przyszłe widoki, ma na najpiérwszym celu osłaniać źródło prawdziwych naszych nieszczęść; usiłuje ludzi pospolitych lub miernych robić wielkimi, a ich błędy, ich niedołęztwo kładzie na karb Narodu, który rozbity, zakuty w kajdany nié ma swych obrońców. Przyjdzie czas gdzie uciszone namiętności dozwolą oddać sprawiedliwość Narodowi, który, bez przesady powiedzieć można, przewyższa wszystkie Ludy Europejskie w zamięłowaniu Ojczyzny i poświęceniu się dla niej; lecz który na nieszczęście nicumiał postawić na swém czele ludzi zdolnych nadać kierunek stosowny jego zapalowi i jego męztwu.

Wynurając tę prawdę, daleki jestem abym chciał uwłaczać zasługom i zdolnościom osób, które nam w rządzie lub w boju przewodniczyły. Ich poświęcenie się, gorliwość i waleczność, nie przez objawienie téj prawdy nietracą. Zna Naród tych co obowiązków swych dopełnili, i umie oddawać im przynależne poważanie i szacunek. Lecz z drugiej strony, obowiązkiem jest każdego Rodaka zbic fałsz i potwarze niesłusznie miotane na Naród, dla wywyższenia tych, którzy zguby jego stali się przyczyną. Nie jest moim zamiarem wchodzić w szczegóły historyczne, rozwijające oczęwistość téj prawdy; bo to przechodziłoby zakres mojej rozprawy: powinienem był ją tu wskazać, i przechodzę do następstw, jakie, myśli w odezwie zakładu Auxerre rzucone, w Emigracyi już wyrodziły.

Pismo *Kraj i Emigracya*, podjąwszy odezwę zakładu Auxerre, wychodząc z punktu mylnego widzenia rzeczy, chcąc roztrząsać środki jakimiby kraj nasz mógł pokruszyć swe kajdany, i oprzeć się wrogom, podało nam dotąd dwie zasady: 1. Aby ustanowić władzę silną, któraby była wolną od wszelkiej opozycji; 2. Aby zaprowadzić system wojny Partyzanckiej.

Piérwsza część rozumowań pisma o ustanowieniu Władzy, jest za obrębem naszej dyskusyi: to tylko nadmienić nam wypada, że dzieje rodu ludzkiego, nieprzedstawiają takiego zjawiska, aby widziano w Narodach konstytucyjnych Władzę czyli Rząd, wolny od wszelkiej opozycji. W rządach despotycznych, miejsce opozycji zastępowały konspiracye, które częścić obalały władze i zmieniły porządek rzeczy, niż opozycye w krajach wolnych. Rząd siłnym jest ten, który umie zadosyć uczynić opozycyi słusznej i mającej dobro kraju na celu, lub silumić opozycyę mającą cele prze-

sadzone i zgubne dla narodu. Jeżeli rząd sprzeciwia się słusznym widokom opozycyi, staje się przestępnym, traci popularność w narodzie, i obudza nienawiść ludu; jeżeli nie umie powściągnąć opozycyi zuchwałej i niesłusznój, jest słabym, i gotuje wielkie zamieszki i klęski dla kraju. Czyż widziano kiedy rządy mające większą opozycyę, jak miała Konwencya i Napoleon, a któreby razem były tak silne i sprężyste? i odwrotnie, były kiedy rządy tak wspierane przez cały naród jak w naszej rewolucyi, lecz oraz, były kiedy tak słabe i tak bezsilne? Opozycja jest koniecznym warunkiem istnienia wolnego rządu: zład ów sławny wyraz ministra, że gdyby nie miał opozycyi w kraju wtenczas starałby się ją utworzyć.

Co do wojny Partyzanckiej, obszerniej nieco nam się zastanowić wypada. Rodacy nasi w kraju, zostający pod najściślejszym nadzorem trzech ciemieżców, nie mają sposobności udzielać sobie uwag militarnych, nad systemem najwłaściwszym do wyjarzmienia naszego narodu i jego obrony. Oglądają się przeto na Emigracyę, w której składzie tyle naszego rycerstwa, i ludzi uczonych się znajduje. Aże pismo *Kraj i Emigracya* jest jedynie rozszerzaniu wiadomości wojskowych poświęcone, mogliby wniesć, iż zdania o wojnie Partyzanckiej w tém piśmie rozwinięte, gdy nie są przez nikogo zbijane, już tém samém przyzwolenie całej Emigracyi uzyskały. Nie mogąc ich podzielać, i mocne mając przekonanie, że gdyby przyjętemi były, stałyby się zgubne dla kraju, postanowiłem uwagi moje poddać pod sąd Rodaków.

Pismo *Kraj i Emigracya* w recenzji swojej o wojnie Partyzanckiej przez jener. Chrzanowskiego, wszystkie niepowodzenia wojen naszej rewolucyi, składa: 1. Na nieumiejętność naszą prowadzenia wojny partyzanckiej; 2. Na ślepe przeznaczenie, na urok fatalny który doradził nam prowadzić wojnę regularną z nieprzyjacielem wyższym od nas co do sił i dyscypliny w stosunku jak 5 do 1; 3. Że gdyby pismo jła. Chrzanowskiego istniało było na początku rewolucyi Listopadowej, tok wojny naszej inny byłby przyjął charakter, inną przywdziałby postać.

Wszystkie te twierdzenia nacechowane są grubemi błędami, które odślonić sądzę za mój obowiązek. Lecz nim rozbiore je po szczegóły, potrzeba nam się zastanowić wprzód, co to jest wojna partyzancka, tak prowadzona, jak dziełko jła Chrzanowskiego przepisuje. Jest ona niczém więcej, jak tylko urywkiem wojny metodycznej, jednym małym ułamkiem przepisów wielkiej wojny: jest niczém więcej jak systemem Austriackim, zaprowadzonym przez Dauna,

linji działań rozciąglých i rozdrobnionych, mających na celu zapalenie wojny razem na całej powierzchni kraju, systemem przeciw któremu działając zcentralizowani Fryderyk i Napoleon, umieli tylko odnieść korzyści.

Jeżeli zasadnicze jedyne prawidło wojny na tém polega, aby na punkt stanowczy wprowadzić większą liczbę wojsk od nieprzyjaciela, przyjmując system wojny partyzanckiej, któregoby nie wspierało wojsko regularne, cóżby wynikło? Przypuściwszy żeby się insurrekcyja udała najszczęśliwiej, i jeśliby 400 kompanii uorganizowało się podług systemu jł. Chrzanowskiego i doszło do najwyższego stopnia wprawy i udoskonalenia, kompanije te niewyniosłyby więcej nad 48,000 wojska, które rozłożone w swych prowincyach, mają bronić Litwę, Wołyn, Podole, Ukrainę, Galicyę, wielką i małą Polskę, i osłonić przestrzeń między Odrą i Dnieprem, od Bałtyku aż do morza Czarnego. Trzem ciemiężcom naszym nic trudnego nie będzie, wysłać z każdej strony po 100,000 wojska, które wpadłszy massami, rozmiotą i zniszczą drobne nasze kompanije, które nie potrafią nigdzie się mierzyć z nieprzyjacielem. Ale odpowiedzą nam, że w wojnach partyzanckich nie trzeba wdawać się w bitwę z silniejszym nieprzyjacielem, lecz wcześniej przed nim się cofnąć. Przewybornie! to nowe odkrycie! ale zważcie nowi taktycy że przestrzeń naszego kraju jest ograniczona, i że z czasem nie znajdziem miejsca do uskutecznienia tak mądrego prawidła. Lecz pismo *Kraj i Emigracya* powie z jener. Chrzanowskim: « iż charakterystyką wojny partyzanckiej będzie, żeby nigdy nie bydz napadniętym, a zawsze napadać i atakować, a zostawszy odpartym, cofnąć się, zebrać się i iść atakować w inne miejsce, gdzie będzie łatwiej odnieść zwycięztwo. » Bardzo dobrze, lecz napadając i atakując nieprzyjaciela liczniejszego, i wdając się z nim w bitwę, nie można bydz pewnym na czém się bój skończy, nie można bydz pewnym, czy odwrót da się uskutecznić podług naszych życzeń, i czy nie zostaniem oskrzydleni przez liczniejszego nieprzyjaciela, odcięci od linii naszej odwrotu, porażeni na głowę, i wciąż ścigani bez wytchnienia. Ale i na to zwolennicy wojny partyzanckiej powiedzą, czyż szlachetne szpiegi, podejścia i zasadzki, nie są w stanie zgnieść najsilniejszego nieprzyjaciela? Niebędziemy tu własnych rozumowań przywodzić, lecz powtórzymy o tém zdanie jenerała Pelet, którego oni sami jako powagę lubią przytaczać. « Rzadko się zdarza za naszych czasów, aby szpiegowstwo, jakoteż podejścia i zasadzki grały jakąś ważną rolę w rozprawach wojennych. Potrzeba się mieć na bacz-

« ności aby nie przyznawać tak wielkiego udziału, który częstokroć
« nadaje się jednym i drugim. Gdy się robiło lub przynajmniej gdy
« się widziało wojnę nieco na wielką skalę, pojąć można jak jest tru-
« dno używać tych sposobów przeciwko armiom ze 150,000 ludzi
« złożonym, i w otwartym polu»(1). Napróżno przeto wysyłać będzie-
my szpiegów, bo ci tylko doniosą o nadejściu liczniejszych sił nie-
przyjacielskich, z którymi mierzyć się nie jesteśmy w stanie. Napróż-
no będziemy psuć groble i zrywać mosty, bo to może tylko opóź-
nić pochód nieprzyjaciela, nie zaś go zatrzymać; napróżno będziemy
podchodzić jego czaty i niepokoić je, bo regulamina wojskowe ści-
śle zachowywane w szeregach naszych wrogów, zabezpieczają jego
wojsko od napadu niespodzianego; napróżno zasadzać się będziemy
po lasach i robić zasieki, bo stamtąd wyparci zostaniem liczniejsz-
mi jego tyralierami. Zgoła wszystkie te małe sposoby w prze-
pisach wojny partyzanckiej podane, nie na wiele nam się przydadzą.
Aby wypędzić nieprzyjaciela z kraju, potrzeba nam staczać bitwy,
« il faut en venir là, pour finir les guerres » powiedział Fryderyk
wielki; lecz że wyznaniem samego Autora kompanije partyzanckie
nie mogą staczać walnych bitew w otwartym polu, bo nie są przy-
zwyczajone do hicia się w ściśnionym porządku, więc i wojna par-
tyzancka za system obrony Narodowej położoną być nie może.

Wprawdzie generał Chrzanowski wyrzekł, że « tylko w połączeniu
z wojną przez regularne wojsko robioną, można z wojny partyzanc-
ckiej obiecywać sobie korzyści, prowadząc ją na bokach i w tyle nie-
przyjaciela. » To zmienia wcale twierdzenia Autora uwag o piśmie
generała Chrzanowskiego, który utrzymuje że pismo to « stanie się
katechizmem popularnym. . . i zaszczerpi na nowo w przyszłych
Polskich bohaterach, i męczennikach, zaufanie we własne, *li wła-
sne* narodowe siły». . . bo li własne siły narodowe nie będą już po-
legać na wojnie partyzanckiej, lecz ona będzie tylko ich dodatkiem,
bo naprzód potrzeba będzie zwrócić całą uwagę na uorganizowanie
wojsk regularnych, a potem jeśli potrzeba tego wymagać będzie,
zając się tworzeniem kompanii partyzanckich.

(1) Il est rare, que de nos jours, l'espionnage ainsi que les stratagèmes et les embuscades, jouent un rôle de quelque importance dans les affaires militaires. On doit se tenir en garde contre la part qui est souvent attribuée aux uns et aux autres. Quand on a fait, ou seulement vu la guerre un peu en grand, on conçoit, combien il est difficile d'employer ces moyens entre des armées de 150, mille hommes, et en rase campagne. . . . Mémoire sur la guerre de 1809, en Allemagne par le général Pelet. T. III, pag. 274.

Lecz i w tém widzeniu rzeczy nie można zgodzić się z jenerałem Chrzanowskim. Doświadczenie przekonało jak mało korzyści odnosi się z wojen partyzanckich. Mnożą one tylko klęski i nieużyteczny przelew krwi, nie stanowiąc nic o losie całej kampanii, i trwonią nieużytecznie siły po bokach i w tyle armii nieprzyjacielskiej rozrzucone, które zebrane na czołe, mogłyby się przyczynić do wygrania bitwy w punkcie stanowczym. Szarpanie silnej armii nieprzyjacielskiej z boku i z tyłu, może być dla niej dotkliwe, ale nie jest nigdy śmiertelne. Słusznie przeto powiedziano *« les affaires ne se décident pas à la queue mais à la tête. »* Kampanija 1809 r. najoczewistszym jest tego dowodem. Gdy Napoleon zapędził się pod mury Wiednia, i gdy w jego okolicach przechodził Dunaj, Austria przygotowała i urządziła powstania ludów w tyle i z boków jego armii. Z tyłu mieszkańcy Tyrolu i Woralbergu, wsparci korpusem 8,000 wojsk regularnych jenerała Chateler, wzięli się do oręża, mieszkańcy Kroacji i Styryi, których wspierał jen. Gislav z 20,000 korpusem wojska, powstał z jednego boku, a z drugiego mieszkańcy Szwabii i Frankonii, którzy byli wspierani przez korpusy regularne wojsk pod dowództwem jenerałów Kienmayer i Radiwoiewicza, wynoszące blisko do 20,000 ludzi: nadto bandy Dornberga, Katta, Schila i księcia Brunświckiego, przebiegając północne Niemcy, roznosiły pożogę, i zachęcały ludy do powstania: zgoła ze wszelkich stron do okola otoczono tego wielkiego wodza i utrzymywano go jakgdyby w oblężeniu; lecz on na przedzie wygrywa bitwę pod Wagram, zmusza Austrią do zawarcia rozejmu, i kładzie koniec wszystkim zamiarom partyzanckim, rokującym tak świetne korzyści, a kilkadziesiąt tysięcy regularnego wojska, do tych dywersyi użytych, musiało wrócić na linię demarkacyjną bez najmniejszej korzyści dla państwa Austriackiego; gdy témczasem jeśliby te wojska były wprowadzone do boju w punkcie stanowczym, mogłyby być zmienić postać rzeczy.

Wiele się mówi o powstaniach w Hiszpanii, lecz nie wojna partyzancka była przyczyną niepowodzeń Francuzów. Oddalenie się Napoleona z półwyspu, emulacja Marszałków niezawisłych od siebie, ich rozdwojenia, chęć szkodzenia sobie nawzajem, i ich osobiste widoki, były główną sprężyną długiego oporu Hiszpanów: a jeszcze bez zwycięstw wojsk regularnych Wellingtona, pod Talavera, Salemanka i Wilttoria, partyzanci niebyliby w stanie przeszkodzić, aby naród Hiszpański nie uznał swym królem Józefa Napoleona.

Co się zrobiło z powstaniem Austriackim w r. 1809, toż samo

stałoby się z naszymi 400, kompanijami partyzanckimi, rozstawianemi na całej powierzchni kraju, na wzór strażników czuwających nad przemyca niem towarów. Z tych jedne niemogłyby dostarczyć daniny nakazanej po 15 par uszów nieprzyjacielskich na miesiąc, bo nieprzyjacieli nie chcąc pochodu swego do ich rozstawienia się zastosować, mógłby się im niepokazać przez ciąg całej wojny, a przez to samo zostawić ich bezczynnemi; drugie zaś którebyby masy wojsk nieprzyjacielskich przechodziły i zatrzymały się, wyparte ze swych stanowisk, możeby nad zakres regulaminem przepisany od obwodów swoich oddalonymi być musiały: (regulamin bowiem mieć chce aby kompanije nie więcej jak na dni kilka od obwodów swoich oddalały się.) Zresztą chociażby im jak najpomysłniej się powiodło, i choćby złożyły swym naczelnikom przepisany haracz 72,000, par uszów; nacóżby się to wszystko przydało, jeśliby armija nasza czynna pobita przez nieprzyjaciela, oddała kraj pod prawa zwycięzcy? wtenczas kompanije partyzanckie płoszone z miejsca na miejsce, skończyłyby na tém iżby zostały rozbite, zgniecione, i wytepiene.

Szkoda tych 400, wyborczych kompanii (przymioty albowiem moralne i usposobienie jakich w swem dziełku J. Chrzanowski od partyzantów i officerów niemi dowodzących wymaga, utworzą z nich wojska wyborcze: (obacz tytuł Organizacyja, kar. 7.), bo one rozrzucone po kraju, w ciągu całej kampanii niewiele przysługi sprawie ogólnej przyniosą, gdy téczasem zebrane w jeden korpus wyniosłyby 48,000, wojska wyborowego piechoty i kawalerji, mogłyby utworzyć silną rezerwę armii, i w czasie bitwy o losie jej stanowią: a jeśliby przyszło zdarzenie w którymby nieprzyjacieli bok swego frontu działań odsłonił, snadniej mając zebrane te kompanije lub inne przeznaczyć do działania na bok odsłoniiony lub na tył jego armii, jeśliby tylko upatrzyła się sposobność do korzystania z fałszywych jego poruszeń. Lecz trzeba mieć pod ręką takowe siły, aby niemi rozrządzić można, posłać lub przywołać w porze przyzwoitej, nie zaś utrzymywać je rozrzucone nieużytecznie po całym kraju i w miejscach spoczynkowych, w których nieprzyjacieli w ciągu całej kampanii może się niepokazać.

Uznając niedostateczność systemu wojny partyzanckiej, tak prowadzonej jak w piśmie jła. Chrzanowskiego jest wskazana, niejestem bynajmniej przeciwnikiem powstania Narodu, tém bardziej że jestem tego mniemania (które jest wsparte doświadczeniem) iż u nas powstanie od razu w korpusy regularne wojsk organizować się po-

winno. Mam mocną wiarę w zmartwychwstanie Narodu : dwakroć w mém życiu widziałem jego wskrzeszenie, a pokilkakroć pominiętą chwilę jego odrodzenia. Podobne sposobności muszą z biegu naturalnego rzeczy nastręczyć się Narodowi który nigdy niezważył o sobie, którego narodowość nigdy zatrzeć się nie da, którego nieprzyjaciele mogli tylko pochłonać, lecz strawić niepotrafią. Przyjdzie niezawodnie chwila jego odrodzenia, prędzej czy później zawsze ona nastąpić musi. Do nas należy z godnością i spokojnością oczekiwać tego dnia uroczystego, i z rozumą bez namietności przygotować materyały, z którychby wówczas Ojczyzna skorzystać mogła. Nierozwijajmy metod, przez historyją i doświadczenie uznanych za nieużyteczne ; niezacierajmy przykładów tak licznych w rocznikach naszego Narodu, jak Polak dokazał wielkich rzeczy wojskiem regularnym, i jak mało mu potrzeba czasu do uorganizowania najlepszego wojska. Pelet powiedział iż Ludy które były widzami wojen wielkich, wpośród siebie, i do nich należały, tak się z niemi oswoją, i zpoufała ze wszystkimi ich metodami, iż z czasem przyjdą do tego, że wszyscy mieszkańcy będą zdolni tworzyć wojsko regularne, i sami przez się bez pomocy wojsk stałych, będą w stanie odeprzeć wszelkie obce napaście. Twierdzenie to autora poparte jest przez liczne przykłady, których historyja naszego Narodu dostarcza, tak iż bez błędu wyrzec można, że żaden inny Naród nie jest tyle usposobiony do utworzenia regularnego wojska z całej masy ludności, jak Naród polski.

Nie będziemy nawsparcie téj prawdy przytaczać przykładów z odległych czasów, jak cała nasza Szlachta wsiadając na koń, tworzyła kawaleriją regularną jedną z najpiękniejszych i najsławniejszych w Europie, i jak za pomocą téj broni, która w ówczesnej taktyce stanowiła wszystko, przodkowie nasi rozgramiali barbarzyńskie hordy Azyatów, Moskalów, odpierali taktyczne wojsko Szwedów i Niemców, i przez długi przeciąg czasu stali się przedmurzem cywilizacyi europejskiej. Ze zmianą taktyki, gdy kawalerija stała się bronią podrzędną, a miejsce jęj piechota zastąpiła, gdy Szlachta nie mogła przewyciężyć wstępu do służby pieszej, do której tylko Niemców używano, gdy Chłopów polskich, jako nieposiadających nic w Ojczyźnie, a tém samém jako niemających żadnego interessu do jęj bronięcia, do wojska niepowoływano, dawny system organizowania siły narodowej upaść musiał. Szkoda, że wprowadzając organizacyją nową wojska, do postępów taktyki zastosowaną, nie zwróccono dość uwagi, ile możnaby odnieść korzyści reformując dawny

system , i zachowując to wszystko co w nim było dobrego , odrzuciwszy wszystko co było nieużytecznem , szkodliwem , sprzeciwiającem się potrzebom czasu i duchowi wieku , moglibyśmy byli przyjść do utworzenia jednego z najlepszych systemu obrony narodowej . Lecz gdy to się nie zrobiło , a sąsiedzi nasi , całe swe usiłowanie obrócili na uorganizowanie swoich wojsk stałych , Polska upadła . Ale od téj chwili iluż to wojen , iluż to bitew sławnych , staczanych wśród naszych płaszczyzn , lud nasz był widzem i uczestnikiem , w których dzieci polskie , za ledwie porzuciwszy domowe zagrody , ujawszy za oręż , stawały do szeregów obok starych rycerzy z pod Marengo i Austerlitz , i nieustępując im w niczem w karności i mężstwie , ściągaly dla siebie ich podziwienic i uwielbienie . Jakoż w roku 1806 Polak za ledwo miał rozkute swe kajdany , a zastępy jego walczyły pod Tezewem , Gdańskiem , Frynlandem , i utrzymywały komunikacyje wielkiej armii rozłożonej nad rzeką Passarzą , a armiją posiłkową rozłożoną między Bugiem a Narwią . W roku 1809 , najechani przez wojska trzykroć liczniejsze , z końcem wojny byliśmy wyżsi siłą od nieprzyjaciela ; siła ta jednak uorganizowała się z powstania narodowego , a raporty zdawane Napoleonowi przez officerów francuzkich przejeżdżających przez Księstwo Warszawskie , jako znawców i naocznych świadków , zawierały najpochlebniejsze świadectwa dla naszej armii , i przyznawały że nie było wojsk piękniejszych w Europie . W roku 1812 , po klęskach doznanych w odwrocie z Moskwy , zbyt uszczuplone zastępy nasze wróciły do Księstwa , tak iż przy organizacyi korpusu Księcia Poniatowskiego pod Krakowem , za ledwo po kilkudziesięciu starych żołnierzy w pułkach liczyć można było . Jednakże znajdujemy w pamiętnikach Napoleona tak zaszczytne dla naszego wojska świadectwo , gdy mówiąc o bitwie Lipskiej , uznał wojska w skład wielkiej armii wchodzące za młode , niewprawne , i niewiele warte , wyjawszy tylko gwardyje stare , korpus polski , i kilka pułków kawaleryi francuzkiej które nic do życzenia nie zostawiały : wszakże ten korpus polski składał się z konskrypcyonistów i później został uorganizowanym a niżeli inne korpusy francuzkie , które tę ostrą naganę wielkiego Wodza na siebie ściągnęły .

W wojnach ostatnich naszej rewolucyi , pulki nowo uorganizowane nieustępowały pułkom starym . Czyż pułk 20. piechoty mniejszą miał reputacyją wpośród naszej armii aniżeli pułk 4. ? Czyż Krakusy i jazda Wołyńska niższe w czémkolwiek były od starych pułków kawaleryi ? naszym strzelcom celnym czyż mieli co równie-

go nieprzyjaciele przedstawić (2)? a nowo uformowane bateryje w których zaledwo kilku starych artylerzystów zamieszczono, czyż mniej z zimną krwią znosiły ogień nieprzyjacielski, i czy z mniejszą zręcznością i trafnością kierowały swe strzały jak bateryje dawne?

Mając przeto tak przekonywające przykłady, niepotrzeba opierać systemu obrony narodowej na tworzeniu kompanii partyzanckich, lecz na organizacyi wojsk regularnych, urządzonych na wzór przyjęty przez Ludy europejskie.

Okazawszy tę prawdę winienem przejść do uwag Autora, zamieszczonych w piśmie *Kraj i Emigracya*.

I. Czyli to jest prawdą, jak Autor twierdzi, żeśmy nieumieli prowadzić wojny partyzanckiej? — Czyż działania Zaliwskiego, Gedroycia, Szona, Puszcza i Powstańców Żmudzkich nie są tyle zaszczytnymi, aby miejsca we wzorach wojny partyzanckiej znaleźć niemogły? Czyż pochód generała Chłapowskiego z nad Narwi pod Wilno, i przetrzymanie się Rożyckiego z nad granic Ukrainy do Zamostcia, nieprzynoszą żadnej chluby dla naszego oręża? Niestety, szukamy przykładów w Wandei, u Gerylasów hiszpańskich, a pomijamy swoje własne, jak gdybyśmy byli zawistni sławie narodowej! niegodzi się przeto wyrzec, żeśmy nieumieli prowadzić wojny partyzanckiej. — Powstania Żmudzkie a nawet i Litewskie robiły wojnę partyzancką tak dobrze, a może i lepiej, jak dziełko generała Chrzanowskiego przepisuje: bo pierwsze wpędziły korpus nieprzyjacielski, złożony z piechoty, kawalerji i artylerji, do Prus, a więc zdziałały więcej niż dziełko wymaga; drugie zaś robiły wojnę partyzancką tak dobrze, jak dziełko chce, bo były wszędzie i nigdzie, to jest że się ich wszędzie bano, ale nigdzie napadnięte i zgniecione niebyły: niewdając się w bitwy, poprzestawały na zabijaniu pojedynczych ludzi, przejmowaniu kuryerów, i niszczeniu

(2) Pod nazwiskiem strzelców celnych, nie biorę pojedynczych oddziałów rozmaitemi cząstkowemi wyprawami także wstawionych, ale strzelców w jeden pułk połączonych w korpusie generała Rożyckiego. O tych strzelcach słyszałem z ust samego generała Rydigera najpochlebniejsze świadectwo, powiadał on że Rożycki nie może się ze mną mierzyć, gdyż mam starą piechotę, i liczniejszą kawalerję, a co nadewszystko mam 24 armat, z których 12 pozycyjnych, gdy témczasem on nie ma jak 12 lekkich, z których kilka jest żelaznych: lecz czego mu zazdrościć to jego strzelców celnych, którzy z dziwną zręcznością osłaniają jego korpus, tak na stanowiskach, jako też i w odwrotach, i pułku jazdy Wołyńskiej niezmordowanego, i z męstwem fanatycznym; jest on najpiękniejszym z pułków jazdy jakie w życiu widziałem.... Życzyłbym te wojska mieć w moim korpusie.

magazynów nieprzyjacielskich ; gdy wyparte były z jednego stanowiska, przenosiły się na drugie i schroniły się w miejsca nieprzystępne, a ciągłym zagrożaniem wojskom czynnym nieprzyjacielskim po Litwie rozstawionym, zmusiły je do skoncentrowania się w Kownie, Dyneburgu, Wilnie i Bobròysku, gdzie przez powstańców na około obsaczone zostały : Litwa przeto przez powstanie wiele na korzyść naszej armii czynnej zdziałała. Armia główna Dybieza odcięta od swych komunikacyj z podstawą, musiała dla wyżywienia się rozkwaterowywać się nad Wisłą, co dało miejsce Skrzyneckiemu do świetnych korzyści pod Wawrem i Dębem, z których żeśmy nieumieli korzystać, żeśmy nieczynnością naszą, armii rosyjskiej, przyciśnionej głodem i niedostatkiem zasobów, dozwolili rozłożyć się w kraju i zaopatrzyć za pośrednictwem Prus, nie jest winą nieumiejętności toczenia wojny partyzanckiej, lecz raczej winą nieumiejętności toczenia wojny regularnej, metodycznej, i pogwałcenia najpierwszych prawideł wielkiej wojny. Powstania nasze niemniej zrobiły, jak potylekroć przechwalane powstania hiszpanów. Utrudzać, niepokoić nieprzyjaciela i zagrażać mu wszędy, jest to jedno co one zdolne są zdziałać ; lecz pobić nieprzyjaciela, rozgromić go i wypędzić z kraju, niebyło to przeznaczeniem ani powstań hiszpańskich ani naszych : bo wiadomo że przeciwko nim, jak słusznie powiedziano, *les gros bataillons ont toujours raison*. 400 kompanij uorganizowanych podług systemu generała Chrzanowskiego nicby także więcej niezrobiły, chociażby które z nich, zebrawszy się chwilowo w pewnym punkcie, były dwakroć silniejsze od nieprzyjaciela ; bo powstaniom i kompaniom tak uorganizowanym brakuje téj jedności organizacyi, która jest duszą wojsk regularnych ; bo kompanije te, nienawykłe kierować swych usiłowań ku celowi głównemu którego ocenić nie są zdolne, roztrwonią swe siły, uderzając na punkta nieznaczące, a zaniedbując te które są stanowczemi ; bo nie są usposobione do wykonania działań, których kierunek i zarządzenie od jednej, silnej i sprężystej władzy wypływać powinny, jaka w połączeniu chwilowém rozmaitych oddziałów partyzanckich, niezależnych od siebie, zaprowadzić się nieda.

Z kądże przyszły Autorowi uwag o dziełku generała Chrzanowskiego te zarzuty : « w śród śniegów i mrozów, długie przezroczy- » ste kolumny snuły się zewsząd przez Litwę, ale niestety ! wolne » od napaści, niepłoszone, snuły się w pokoju bezpiecznie. Postę- » pują ku brzegom Bugu, massują się.... ciągną przewlekłe przez » leśne okolice Broku, Wyszkowa, zawsze w pokoju bezpiecznie. »

Musiałoby tak się stać biegiem naturalnym rzeczy, bo powstanie nie-mogłoby nie zdziałać przeciw ciągnącym korpusom regularnego wojska; musiało czekać nim te upłyną, aby z tyłu ich można było rozpocząć działanie.

Co do zarzutu, iż « powstania zcentralizowane, źle uzbrojone, » stały się zawadą obok starego, wyrobionego żołnierza, i « ściągnę- » ły na siebie poniżającą nazwę *Powstanskoy ruchawka*, » niewiem jakie mu nadać nazwisko. Czyż pomyślano kiedy o uorganizowaniu powstań? a gdy raz naszemu rządowi ta myśl przyszła do głowy, jakichże to ludzi na instruktorów do powstań z korpusem generała Rożyckiego na Litwę wysyłało? Jeżeli generał Giełgud zbiegiem dziwnych i nieszczęsnych wypadków, wysłany na Litwę, zamierzył zcentralizować, czyli raczej zebrać powstania, czyż miał jakakolwiek myśl o ich uorganizowaniu? Aby je uorganizować, trzeba było uzbroić je orężem zdobytym w Wilnie; lecz nasz salonowy generał, zamiast uderzenia wprost na to miasto po zwycięztwie pod Rajgrodem, odbywał tryumfalny pochód ku stolicy Litwy wśród zabaw i balów, dozwolił moskałom tam się zcentralizować, i wten- czas uderzył na nich: a jeżeli powstania zcentralizował, to jedynie dlatego, aby je zabrał z sobą i zaprowadził do Prus. Reszta zaś powstania które miało szezczęście przerznąć się do Polski, równy dług opłaciło Ojczyźnie z innemi wojskami starymi i wyrobionymi. Czyż pułk 13 Jazdy, czyż pułk 26 piechoty z powstańców Litewskich utworzone, czyż pułk jazdy Wołyńskiej jeden z najpierwszych pułków naszej kawalerji, zasługują na tak poniżającą nazwę jaką ją ob- rzucza pismo *Kraj i Emigracya*?

II. Czyż to jest prawdą « żeśmy zapomnieli że wojna regularna » prowadzona wojskami, co uzbrojeniem i sztuką wojowania mało » się różni od siebie, te uwieńcza zwycięztwem zastępy, które się » *liczbą ślepą, ciągle trwałą, i niczem niezachwianą karnością* od- » znaczą. I gdybyśmy pod ścisły rachunek podciągnęli nasz z mo- » skalami stosunek, znaleźlibyśmy podobno że co do sił i dyscy- » pliny, od chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, mieliśmy » się do moskali jak 1 do 5, i że fatalny urok, ślepe przeznaczenie » doradziły nam prowadzić wojnę regularną. »

Oczyścić potrzeba Naród i władzę od zarzutu niesłusznego. Gdy- by to miało być prawdą że wojska liczniejsze mają odnosić zwy- cięztwa nad słabszemi, niebyłoby sztuki wojny; i dosyć byłoby u- tworzyć armię silną, i instrukcyą jęj doprowadzić do najwyższego stopnia udoskonalenia, aby słabszego przeciwnika pokonać. W ta-

kim razie, Annibał nieśmiałyby wdać się w bój z Rzymianami, Cezar uderzyć na Pompejusza, Fryderyk opierać się Europie skoalizowanej, ani Napoleon rozpoczynać swych boskich kampanij w 1796, 1797 i 1814 roku.

Sztuka wojny właśnie na tém polega, aby mniejsza siła była w punkcie stanowczym przeważną nad siłą liczniejszą w ogóle, lecz słabszą w liczbie wpunkcie danym (3). Wszelkie manewra i cała nauka wojskowa do tego zdążają. Zagrozić nieprzyjacielowi w punkcie na który żądamy zwrócić jego uwagę, a potem skupić swe siły, i uderzyć na punkt, w którym się upatry że nieprzyjaciel jest mniéj silny; korzystać z pozycyij obronnych, w których nie liczba

(3) Niech nie dziwi czytelnika, iż się powtarzam w inéj rozprawie nad potrzebą scentralizowania sił i przeniesienia ich na punkt stanowczy, w którym się upatry sposobność zgniecenia nieprzyjaciela mocniejszego w ogóle, lecz słabszego w punkcie danym. Powtarzanie téj prawdy staje się potrzebne, przy rozszerzaniu błędnego systemu wojny partyzanckiej, w której siły narodowe, mają działać oddzielnie nie wspierając siebie nawzajem. Lubo każdemu łatwo do pojęcia, że 100,000 wojska połączonego, jest w stanie zgnieść nieprzyjaciela 400,000, podzielonego na 8 części, gdy po kolei na te cząstki uderzać się będzie; i odwrotnie, że 100,000 naszego wojska podzielonego na 4 części, nie mogące siebie wspierać nawzajem, snadnie pokonane bydy mogą przez 50,000 wojska *nieprzyjacielskiego scentralizowanego* i uderzającego całą siłą na rozdrobnione nasze cząstki: ale przy dzisiejszym, nie wiem z kąd i na jakich zasadach, tak uporczywie wmawianym systemie działania pojedynczego korpusów rozstawionych po swych respektiwe obwodach: powtarzanie téj prawdy nie może bydy zbytczne. Aby ją zrobić łatwiejszą do zrozumienia i przystępniejszą do pojęcia każdego, nie od rzeczy będzie tu powiedzieć, że Napoleon ów najpiérwszy Mistrz sztuki wojskowej nie miał innego sekretu swych wielkich i nadzwyczajnych powodzeń, jak scentralizowanie wszystkich swych sił i uderzenia niemi na nieprzyjaciela w punkcie, gdzie ten znalazł się bydy *słabszym* od niego. Aby to łatwiejszym stało się do pojęcia, przytoczemy z pamiętników Dyrektora Gohier następujący wyjątek.

Raz na obiedzie na którym znajdował się Napoleon po powrocie z Egiptu i jenerał Moreau, ostatni mówił piérwszemu, o jego zwycięztwach w Egipcie, i porównywał je z klęskami jakich on sam doznał we Włoszech. Prezes Dyrektoryatu winaszował szczęśliwemu jenerałowi, i wyrzekł te słowa, « Jenerale, z małemi wojskami, pobiliś częstokroć wielkie. » Na co mu odpowiedział Napoleon. « W tym nawet razie, zawsze mała liczba była pobita przez większą.... Gdy z mniejszemi siłami, byłem w obliczu wielkiej armii, skupiając szybko moje wojsko, wpadłem jak piorun, na jedno jej skrzydło, i zniosłem je. Potém korzystałem z nieporządku, jaki ten manewr sprawiał zawsze w armii nieprzyjacielskiej, i uderzałem na nią z drugiej strony, zawsze ze wszystkiemi mojemi siłami. A tak biłem nieprzyjaciela po szczególe, a zwycięztwo które z tąd wynikło, było zawsze jak widzisz, tryumfem wielkiej liczby nad małą. »

lecz męztwo stanowi, a zatrzymując tam nieprzyjaciela, potem wypaść nań w miejsce, gdzie się go słabszym upatrzy, aby mu zadąć cios stanowczy; korzystać żywo z jego zamieszania, i niedozwolić mu wyjść z nieładu w jaki go nasze pierwsze powodzenie wprowadziło; zdeorganizować jego massy zbrojne, i roznieść w nich popłoch i nieporządek : oto są sposoby które sztuka wojskowa do zaprowadzenia równowagi między nierównością sił uorganizowanych wskazuje, i przez które z słabszymi liczebnie siłami można zgnieść nieprzyjaciela mającego zastępy przewyższające *liczbą ślepą, ciągle trwałą, i niczem niezachwianą karnością*.— Takimi to sposobami przodkowie nasi pod Kluzynem, Smoleńskiem, Kirchholmem, Chocimem i Wiedniem dowiedli, że ani przewaga sił moskiewskich, ani większość liczebna wojsk Szwedzkich i Tureckich, odznaczających się podówczas najlepszą taktyką, męztwem i karnością, nie były dla nas strasznymi.— Mógł słusznie wnosić Narod, mógł obiecywać rząd, że w wojnie regularnie prowadzonej, którą Polak celował po wszystkie wieki, święta sprawa nasza uwieńczona zostanie pomyslnym wypadkiem. Lecz czy umieliśmy prowadzić wojnę regularną, metodyczną, tak jak sztuka wojskowa w dzisiejszym stanie udoskonalenia nakazuje? Czy w wojnie naszej umieliśmy zastosować do okoliczności wszystkie jej prawidła, i czy niepogwałciliśmy wszystkie jej przepisy? Rozebranie gruntowne tych kwestyj przechodziłoby zakres niniejszej rozprawy; lecz aby twierdzenie moje niezdawało się gołosłowne, sądzę za potrzebę wyłożyć tu krótki rys wojen naszej rewolucyi.

W pierwszym okresie naszej wojny, chociażśmy byli zmuszeni rozpocząć ją w porze nieprzyjaznej, bo w pośród zimy, gdzie znikają u nas punkta strategiczne, gdzie stężone mrozem rzeki i błota robią kraj nasz nieprzerwaną płaszczyzną po której nieprzyjaciół, nieznajdując żadnych przeszkód naturalnych, poruszać się może w rozmaitych kierunkach, i wszelkie manewra skutecznieć dowolnie, scentralizowani, działamy przeciw nadciągającym kolumnom nieprzyjacielskim, nietworząc innych korpusów oddzielnych, prócz korpusu generała Dwernickiego, który nam na wstępie, w bitwach pod Stoczekiem i Nową-Wsią, otrzymuje pomyslną wieszczbę powodzenia całej kampanii. Wskutek tej centralizacyi, pod Wawrem przy zejściu się dróg od Okuniewa i Siedlec do Warszawy idących, zestawiając jedną dywizyją dla wstrzymania korpusu Rozena odbywającego pochód po pierwszój drodze, z resztą sił uderzamy na korpus Pahlena i gniciemy go przez 3 godzin, który się cofa z nie

źmierną stratą w pozycyje leśne : lecz Dybicz uderzając z korpu-
sem litewskim z lewego naszego skrzydła , które niemogło wstrzy-
mać sił tak przeważnych, niedozwala nam dokonać zwycięstwa. Co-
famy się na obronną pozycyją pod Grochowem , gdzie wstrzymu-
jemy nieprzyjaciela; i odpieramy natarcie jego w dniu następnym.
W kilka dni później odnosimy zwycięstwo pod Białoleką , a pod
Grochowem wytrzymujemy z chlubą najzaciętszą całodniową bitwę
przeciwko całej armii Dybicza : jeżeli dla błędów w szczegółach wy-
konania , zmuszeni jesteśmy pole bitwy opuścić , to nieprzyjaciel
drogo tę blachą korzystać oplać , i armija jego przyprowadzona jest
do niemożności cokolwiek przeciwko nam przedsięwziąć.

Chlubny i zaszczytny jest dla nas ten pierwszy okres wojny. Na-
stępne pokolenia wolne od ducha stronnictw chęć się nim będą.
Nieprzyjaciel pięćkroć liczniejszy nachodzi swem wojskiem najmo-
niejsz ukonstytuowanym Naród , który pokruszywszy swe pęta nie-
miał czasu urządzić się , a pozbawiony wszelkich zasobów wojen-
nych, niemiał nic do zastawienia się przeciw wrogowi prócz garst-
ki walecznego wojska. Któż wtenczas zpośród Rossyan, kto w Eu-
ropie niemniemał, iżby wojna w parę tygodni skończoną niebyła ,
i że od razu zgnieciony zostanie ten lud , który się poważył wystąpić
przeciw Olbrzymowi północy? Jednakże jaka zmiana kolei losu !
wojska nieprzyjaciela, rozbite o szczupłe nasze szeregi, rozprzeżo-
ne zostały; niezmierne mnóstwo jego rannych , niemogąc się po-
mieścić w szpitalach urządzonych w Królestwie polskiem, zapelnia
mury Brześcia, Grodna i Wilna, obudzając osłupienie władz rossyi-
skich tam pozostałych, i roznosząc postrach aż do Moskwy i Peters-
burga. Reszta niedobitków nieśmie uderzyć na słaby nasz szaniec
przedmostowy pod Pragą; niemoże posunąć się o krok dalej, i zmu-
szona jest jakby czarodziejską siłą pozostać w miejscu. Tym cza-
sem zapal ożywia się w Narodzie ; zewsząd pospieszają waleczni za-
pełnić przerzadzone szeregi narodowe ; w krótkim czasie armija jest
silniejszą niż była przed bitwą ; Litwa, Wołyń powstają , a nieprzy-
jaciel , ściśniony głodem i niedostatkiem zasobów, zmuszony jest
dla wyżywienia się rozciągnąć swój front działań od Wieprza aż do
Narwi.

Te świetne wypadki jakim przyczynom przypisać należy ? Nikt
niemoże zaprzeczyć aby one niewypływały z wojny regularnej i me-
todycznie prowadzonej. Były wprawdzie błędy w szczegółach wy-
konania, lecz od takowych najszczytniejsze kampanie najznakomit-
szych wodzów nie są wolne ; ale co do ogółu działań przyznać po-

trzeba, że wszystko się prowadziło stosownie do przepisów, jakie sztuka wojenna wskazuje. Zawsze zcentralizowani, lub uderzaliśmy z całością sił naszych na część armii nieprzyjacielskiej, lub przeciwko silniejszemu nieprzyjacielowi, walczyliśmy pod zasłoną stanowisk dobrze wybranych przez naturę, które przywracały równowagę pomiędzy nierównością sił. Korpusy dywizyjne, które potrzeba było posłać dla zastawienia się liczniejszemu nieprzyjacielowi, zagrażającemu oddziałami swemi z boku naszej armii, nigdy niewychodziły za obręb działań strategicznych, i na wszelki wypadek mogły być przywołane do głównej armii, i do działań jej należeć. Zgoła, najmniejsza część sił niebyła strawioną nieużytecznie, i mogła się przyczynić do pomyślnego skutku ogólnych działań.

Przejdźmy do drugiego okresu wojny.— Nigdy wojsko nieznalazło się w tak szczęśliwym położeniu. Armija rossyjska rozłożona po prawej stronie Wisły, zajmuje linię długą i poprzecinaną od Łomży do Wieprza. Dosyć ją było przebić wśrodku, i posunąć żywo odniesione korzyści, aby zebraniu się jej przeszkodzić; bo roztopy wiosenne, ściganym korpusom nieprzyjacielskim, połączenie się takowe robiły niepodobnem. Jesteśmy panami szanca przedmowego Pragi: jedyna droga bita, prowadząca z Warszawy do Brześcia, którą tylko armija rossyjska komunikacje swe i odwrót bez klęski ułatwiać mogła, broniona była przez lekką zasłonę dwóch korpusów nieprzyjacielskich, na pokonanie których możemy użyć dwakroć liczniejszych sił. W porze téj, ten kto by został panem drogi bitéj, stałby się i panem całej kampanii. Główna armia Dybicza zagrzęzła w błotach Maciejowieckich; niemogłaby się z nich wydobyć inaczej jak opuszczając i zostawiając w naszej mocy całą swą artyleryją. Gwardyja z pod Łomży w żaden sposób wpomoc zdążyć niebyłaby w stanie; a Dybicz powinienby się być uważać za szczęśliwego, jeśli by pod zasłoną Brześcia potrafił za Bugiem połączyć swe rozrzucone korpusa.— Stare wojsko nasze uzupełniwszy szeregi najpiękniejszą przybrało postać; nowe pułki wczesni uzbrojone bronią palną mogły już być użyte do boju. Cała armija ożywiona jest największym zapalem, bo przekonała się poprzednio jak ten nieprzyjaciół, którego niezliczonemi zastępami nas grożono, mało był strasznym.— Narod oczekuje z niecierpliwością stanowczych wypadków. Tym czasem upływają dnie, tygodnie, w zupełnej nieczynności. Nareszcie po długich wahaniach się, czy uderzyć

z dwóch skrzydeł frontu-działań nieprzyjacielskiego (4), czyli na jego środek, zdecydowano się na ostatni manewr. Z końcem marca wychodzimy na prawy brzeg Wisły, i uderzamy w jednym dniu pod Wawrem i Dębem na Gejzmarą i Rozena. Z taką przewagą sił jaką mieliśmy w naszym zarządzeniu, mogliśmy byli znieść te dwa korpusa, i do szczytu je zniszczyć: ale poprzestaliśmy na powodzeniach świetnych wprawdzie i chlubnych dla naszego oręża, lecz które nieprowadziły nas do celu, bo nieumieliśmy korzystać w całej obszerności z owoców zwycięstwa, i opuściliśmy nastrończoną chwilę do zadania nieprzyjacielowi stanowczych ciosów. Zamiast go ścigać do upadłego, wpaść później na główną armiją rosyjską, i porazić Dybieza, zatrzymujemy się jak gdybyśmy się przelekli naszych zwycięstw. W dziesięć dni później, po długich wahaniach się usiłujemy jeszcze raz przebić środek linii rosyjskiej, i trzema kolumnami uderzyć na nieprzyjaciela pod Iganiami. Bitwa ta chwalebna dla nas, żadnej korzyści nieprzyniosła; już to żeśmy rozdzielonemi siłami uderzali na nieprzyjaciela, przez co jedna tylko kolumna cały ciężar boju znosić musiała, a tem samem słabsza była od sił nieprzyjacielskich; już to że szczęśliwy Dybicz nieczynnością naszą potrafił, lubo z wielką trudnością, wydobyć się z błot maciejowieckich, i odzyskać swą linią działań. A tak przed zcentralizowanym silniejszym nieprzyjacielem musimy się cofać, i wyciągnawszy nasz front działań nad Kostrzynie, manewrujemy tam blisko przez dwa miesiące. Każdy tu widzi iż przeniesienie znaczniejszej masy naszych sił na punkt stanowczy, nadaje nam znaczne korzyści; nieumiejętność wprowadzenia zręcznie tych sił w działanie, umniejsza nasze zwycięstwa, a nieumiejętność korzystania ze zwycięstw, wniwecz je obraca.

W tej epoce zaczyna się zgubna dla nas manija dywersyj i działań odrębnych, cząstkowych i odśrodkowych. Jak gdybyśmy byli za nadto silni w obliczu nieprzyjaciela przed frontem naszym rozłożonego, rozsyłamy korpusa w kierunkach odśrodkowych. Pierwsza dywersyja poruczona została korpusowi generała Dwernickiego. Ta wyznać potrzeba iż była spowodowana ze względów politycz-

(4) Wysłanie wojsk naszych pod Kozienice i za Narew niebyło demonstracją dla złudzenia nieprzyjaciela, lecz planem zatwierdzonym przez Wodza Naczelnego, aby działać razem na dwa skrzydła armii rosyjskiej. Prądzyński (jak powiadał swym znajomym w Warszawie) miał wiele trudności dla przeszkodzenia wykonania tego niedorzecznego planu, i musiał użyć wpływu Rządu Narodowego, aby Skrzyneckiego zwrócić do uderzenia na środek frontu działań nieprzyjaciela.

nych. Rząd mając związki z pronwincyami zabranemi, zamierzył powstanie wołyńskie wesprzeć korpusem wojsk regularnych. Dywersya w takim razie jest upoważniona przez prawidła wojny; lecz aby takowa mogła pożądaný skutek otrzymać, potrzeba ją utworzyć silną i odpowiednią przeszkodom, jakie się w prowincyi mającej powstać, napotkać mogą. Tym czasem Dwernicki z tak słabą siłą, i jak słusznie się wyraża jakby na *zgubne imię*, był posłany, iż okrywszy się chwałą pod Boremlem, okrążony zewsząd przez przeważne siły nieprzyjacielskie, musiał wejść do Galicyi. Procz tego, inny korpus jenerała Sierawskiego przeprawia się na prawy brzeg Wisły, i pod Wronowem przegrywa bitwę, która pod Kazimierzem zamienia się w okropną klęskę. Nadto korpus jenerała Chrzanowskiego idzie do Zamościa i nieużytecznie ogładza tę twierdzę, a armiją pozbawia kilku tysięcy wybornego wojska. Jeżeli to jest prawdą, że te dwa korpusy były przeznaczone do wspierania działań Dwernickiego, można się tu zapytać, czy rząd posyłając korpus Dwernickiego, uznał takowy za dostateczny do dopełnienia misyi mu powierzonej lub nie? Jeżeli uznał go niedostatecznym, na cóż było samego Dwernickiego na zgubę oczywistą wysyłać? w takim razie trzeba było odrazu dołączyć do niego oba te korpusa które zostawały pod dowództwem Sierawskiego i Chrzanowskiego. W drugim zaś razie na cóż było bezkorzystnie oddzielać dwa korpusa któreby mogły bydzć tyle użyteczne przy głównej armii, i o działaniu jej w punktach stanowczych decydować? Zgola, przez złe i przeciwne prawidłom wojny rozrządzenia, straciliśmy jeden korpus, który najwięcej zahartował się w bojach, i największą okrył się chwałą, a co najwięcej straciliśmy dobrego wodza, jednego z najlepszych dowodzców kawaleryi, i najwaleczniejszą jazdę, któraby w rozprawach naszych mogła być o losie naszym stanowić; naraziliśmy na klęski i na rozbięcie drugi korpus, złożony wprawdzie z nowego wojska, lecz które męztwem swém okazało jak ważne mogłoby być oddać sprawie ojczyźstėj posługi; naostatek zrobiliśmy trzeci korpus wyborczego wojska nieużytecznym na długi przeciąg czasu, w biegu którego losy nasze pod Tykocinem, Ostrołęką i Łysobykami roztrzygały się.

Powiedziawszy nicco o dywersyach, wróćmy do działań głównej armii. Rzadko się zdarza aby szczęście komu tak stałe sprzyjało, jak Skrzyneckiemu. Zwykle wielkich wodzów to znamienuje, iż potrafili korzystać z najmniejszych błędów swych przeciwników, i niedozwalali im takowe sprostować; bo raz nauczony nieprzyjaciół,

zwykle trzyma się na ostrożności, i nieda nad sobą wzięść przewagi. Los przyjazny nieprzestał rozrzucać swych darów na naszego wodza. Dybicz chociaż zwięził swój nowy front działań, lecz takowy nie był dość jeszcze skupiony, a korpus gwardyi rozłożony w okolicach Łomży i Ostrołęki, oddzielony był od głównej armii. Udało się Skrzyneckiemu, pod zasłoną korpusu Umińskiego, wykonać pochód boczny, zejść szczęśliwie gwardyje i odciąć je od armii głównej. Lecz znowu jakby urokiem jakim zatrzymany nasz wódz naczelny, nieumie korzystać z tak szczęśliwego manewru, pozwala cofnąć się nietkniętym gwardyjom, i na grobli Tykocińskiej, kończy nieużyteczną walkę, w której bezpotrzebnie tracimy tyłu walecznych.

Następuje odwrót na Narew. Wódz naczelny ostrzeżony o zbliżaniu się głównej armii Dybicza, przez korpus Jęła Łubicńskiego, który okrążony pod Nurem, szczęściu jedynie winien wydobyć się ze szponów nieprzyjacielskich, powinienby był przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności do zabezpieczenia przejścia rzeki w odwrocie, gdyż działanie takowe, dla wojska ścigającego przez nieprzyjaciela jest zbyt delikatne. Co za nieład, i jakie pogwałcenie najpięćszych prawideł wojny! Wszystko co tylko sztuka inżynierji, wszystko co taktyka wielka nakazuje do uskutecznienia podobnego odwrotu, jest tu zaniedbane. Dywizyje rozrzucone obozują przed Narwią, jak gdyby w czasie pokoju, jak gdyby wśród bojów niepotrzeba było co chwila spodziewać się napadu nieprzyjaciela: niema usypanych żadnych szaniec do osłonięcia mostów, po przejściu pierwszych wojsk przez rzekę; niema ustawionych baterji, ani batalionów piechoty, któreby były w stanie wstrzymać nacierającego nieprzyjaciela, tak iż ten wraz z nami, bez żadnego zastawienia się z naszej strony uskutecznia przejście mostu, i usadawia się po tej stronie rzeki; na domiar nieszczęścia, dywizyja najsilniejsza zostawiona w Łomży bez żadnego rozkazu. Wiadome są każdemu wypadki bitwy Ostrołęckiej, w której o kilkanaście batalijonów rossyjskich rozbiła się cała nasza bohaterska armija, którą pojedyńczemi batalijonami, bez przygotowania poprzednio odpowiedniej do ataku siły prowadzono na rzeź.

Po tej sromotnej klęsce, władze nasze nie naśladować Senatu Rzymskiego który w podobnej katastrofie Warronowi złożył dziękczynienie za to, iż o losie Ojczyzny nie rozpaczał, ale władzę mu odjął; podziękowały naszemu Wodzowi i zatwierdziły go w dalszych jego obowiązkach.

Znowu los łaskawy nastręcza mu sposobność dokazania wielkich rzeczy. Armija rossyjska zebrana pod Pułtuskim straciła swego naczelnego wodza. Można było korzystać z nieładu który zwykle takowy wypadek sprowadza, lub uderzyć na nią, lub działając szybko, zgnieść korpusy oddzielone od głównej armii, i oczyścić cały kraj pomiędzy lewym brzegiem Bugu a Wisłą, wrócić jak najspieszniej z wszystkimi połączonemi siłami do działania przeciw armii rossyjskiej, rozłożonej nad Narwią. Wychodzimy na prawy brzeg Wisły. Wódz naczelny posuwa się aż pod Siennicę, zkąd wysłał Rybińskiego do Siedlec dla działania przeciw korpusowi Kreutza ciągnącego do Litwy, a Jankowskiego wysłał nad Wieprz dla zgnicenia korpusu Rydigiera, który miał wspierać korpus Kreutza. Tymczasem na wieść bezzasadną, iż nieprzyjaciół przeprowadza się na lewy brzeg Bugu, Skrzynecki tworzy sobie urojone widziadła, cofa się z przestachu, odwrót armii przez nikogo nie ściganą zamienia na ucieczkę, i wojsko znużone wymuszonym pochodem przeprowadza na lewy brzeg Wisły pod Polyczą. Jankowski zaś wbrew wszelkim prawidłom, manewrując nad Łysobkami trzema kolumnami oddzielnemi, w obliczu nieprzyjaciela słabszego w ogóle, lecz scentralizowanego, wystawia jedną kolumnę na dotkliwie straty, a co gorsza, naraża na szwank honor naszego oręża, bo w pomieszanu nie wiedząc co zrobić z resztą wojska dwakroć liczniejszego od nieprzyjaciela, nakazuje odwrót i udaje się za naczelnym wodzem.

Tu Narod oburzony tytuł błędami naszych wodzów, burzy się i domaga się ukarania zdrajców. Zaspokojo go więzieniem obwiniętych, z zapewnieniem wymierzenia rychłej sprawiedliwości, i nadzieją pomyślnych przyszłych wypadków.

Wkrótce wódz naczelny zebrawszy wszystkie siły centralizuje je pod Modlinem. W tym czasie Paszkiewicz objąwszy dowództwo armii rossyjskiej posuwa się ku Wiśle, i processjonalnie prowadzi rozwlekłe swe kolumny pochodem bocznym, dając nam wszelkie łatwości do odniesienia największych korzyści. Przestrzeń kraju naszego zawarta między Narwią a Wisłą, jest, (jak to Maurycy Saski w swych pismach wskazał) kluczem strategicznym Polski. W niej to manewrując Napoleon w kampanii zimowej 1807 r. tak świetne pozostawił wzory. W niej to w r. 1809, zamknął się patriotyzm polski, oswobodził cały kraj załany przez nieprzyjaciela, i nieśmiertelną okrył się chwałą. Wypadalo, lub korzystając z przeszkód gruntowych, któremi ten kraj jest zapelniony, ścięrać się o posiadłość

każdej jego piędzi, a przedłużając jego obronę przenieść swe siły na lewy brzeg Wisły dla bronięcia jej przejścia, lub też skoncentrowawszy wojsko tak jak było nad Narwią w okolicach Modlina, wpaść całemi siłami na nieprzyjaciela odbywającego pochód boczny, i wydać mu walną bitwę. Paszkiewicz zmuszony do przyjęcia bitwy, byłby się znalazł w najkrytyczniejszym położeniu; bo przez swój pochód ku Wiśle, odsłonił swe komunikacye z swą podstawą, przegrawszy bitwę niemógłby odzyskać swęj linii działań, i niepozostałoby mu nie więć jak z armią swoją schronić się do Prus. Z naszej strony wydając bitwę, nie było narażenia na traf kapryśny losu. Razie przegranej, nie nam niezagrozało; odwrót uskutecznić się mógł na linię naszych działań, od której nas odciąć nieprzyjaciela w żaden sposób niebył w stanie: byliśmy panami koryt Narwi i Wisły, których mosty osłonione były twierdzą Modlina. Bitwa choćby przegrana, odciągała nieprzyjaciela od jego zamiaru przejścia Wisły, i oddalała od nowęj jego podstawy założonęj w Prussach. Pod zasłoną Modlina mogliśmy straty nasze zapełnić, i podobnie jak po bitwie Grochowskieję mogliśmy być, w kilka dni potem, znowu stanąć do boju. Tym czasem wypadki mogłyby się powikłać i szale zwycięstwa przechylić na naszą stronę. Zgola, wszystkie względy polityczne i militarne groźnie nam nakazywały wydać walną bitwę, z której, przy najnieszczęśliwszych wypadkach, jeszcze byśmy mogli być znamienite odnieść korzyści, a wrazie przychylnego losu zdecydować o całej kampanii. Ale my przestajemy na wysyłaniu podjazdów i oddziałów cząstkowych w kierunkach odśrodkowych, i kończymy na nie nieznaczących utarczkach pod Płockiem, Płońskiem i Raciążem.

Już szczęściu sprzykrzyło się obsypywać swemi darami niewdzięcznego oblubieńca, który nieumiał tyle razy z łaski jego korzystać. W tym czasie nastąpiły klęski korpusów naszych wysłanych na Litwę, i wpędzenie ich do Prus, oprócz korpusu Dębińskiego, który szczęśliwie zaszczytny odwrót do Królestwa uskutecznił. Korpusy Kreutza i Rozena, które były posłane dla przytłumienia powstań w Litwie, po dopełnieniu swęj misyi wróciły do Królestwa, i jedna ich część połączyła się z główną armią Paszkiewicza, druga zaś pod dowództwem Gołowina zajęła Siedlce i zbliżała się ku Warszawie. Pod Mińskiem zaszła żwawa utarczka, w której nieprzyjaciela zepędzony z pola bitwy przez korpus generała Chrzanowskiego, cofnął się z stratą kilkuset jeńców. Tu cała uwaga naczelnego wodza zwróciła się na działania podrzędne tego korpusu. Zebrawszy

główną armią pod Wolą, zamiast udać się jak najspieszniej przeciw Paszkiewiczowi i stoczyć z nim bitwę, udaje się sam pod Kałuszyn do korpusu jen. Chrzanowskiego aby tam swoją osobą dowodzić działaniem przeciw nadciągającym oddzielnym korpusom rossyjskim, których zbliżanie się niczem dla nas niezagrozało. Lecz i działanie to podobnie jak wszystkie inne w tym okresie wojny przedsięwzięte, na niczem się skończyło, i wódz naczelny zebrałszy wszystkie swe siły ruszył nad Bzurę. Główna nasza armia skoncentrowana pod Bolimowem wynosiła 60,000 wojska. W żadnej epoce naszych powstań polska nie miała tak poważnej siły. Wszystko nakazywało nam bitwą walną rozstrzygnąć los wojny. Niejedno państwo upadło z przegraniem bitwy; lecz nikt niezarzuca w historii Annibalowi, za to że wydał bitwę pod Zama, ani Kościuszce że wydał ją pod Maciejowicami, ani Napoleonowi że ją stoczył pod Waterloo. Skrzynecki wydając ją jeśliby dopełnił wszystkich warunków jakie są przepisane dla naczelnego wodza w staczaniu bitew, nie byłby odpowiedzialnym przed Narodem i historią za wypadki niepomyślne, jeśliby je los zgotował; wrazie zaś wygranej, co wszystko zdawało się nam rokować, (bo i nieprzyjaciół mało co od nas był liczniejszy, i zapal naszego wojska walczącego za całość i niepodległość Ojczyzny przewyższał męstwo rossyjskie, które, prócz dzikiej karności, żadnego innego bodźca swych czynności nie miało, co w bitwach nie jest dostateczną rękojmnią do odnoszenia zwycięstw,) okryłby się nieśmiertelną sławą. Lecz Skrzynecki pozostał nieczynny; co było powodem tej nieczynności oczekiwać potrzeba objaśnień historyi, która zdejmie powłokę jaka dziś zaciemnia wiele przyczyn naszych działań wojennych, których same tylko wypadki nam są wiadome, lecz co je spowodowało, dotąd nie jest znanem. Nakoniec Sejm narodowy widząc niechęć lub nieudolność naczelnego wodza, złożył go z urzędowania. Pod nowo obranym naczelnym wodzem, wojsko cofa się pod Warszawę.

Rozbierając ten drugi okres naszych wojen, nie można się wstrzymać od żalu, iż sprawa nasza tak święta, tak chlubnie w pierwszym okresie poprowadzona, później jakimś trafem fatalnym oddana została pod zarząd rąk tak nieudolnych! Nigdy żaden Naród nie był postawiony w tak przyjaznych okolicznościach dokonania największych rzeczy, nigdy żaden nie był tak prowadzony niedołężnie, i nie zmarnował tyle nieocenionych sił żywotnych jakie posiadał. Wszystkie działania wojenne przez wodza naczelnego przedsięwzięte, odznaczone są najgrubszą nieumiejętnością

sztuki wojskowej, wszystkie są prowadzone z tą nieudolnością, która cechuje wszystkich małych ludzi. Czy zchodziemy słabszego nieprzyjaciela, to nieumiemy rozwinąć całej przewagi sił naszych, i znieść go zupełnie zamiast spędzić ze stanowiska. Czy chodzi o posunięcie naszych korzyści nad nim odniesionych? to nieumiemy ich używać, i opuszczamy najdroższe chwile które się nam przedstawiają do zdecydowania wojny. Czy wypada zrobić przedsięwzięcie ważne, rokujące nam najświetniejsze wypadki, lecz w których potrzeba narazić się na koleje losu? to się lękamy tego jak rzeczy zakazanej. Czy nieprzyjaciół przejęty obawą wrażoną przez dzielność naszego oręża, trzyma się odpornie i nie śmie na nas nacierać? to bierzemy jego bojaźń za podjęcie, za zasadzkę na nas zrobioną. Czy ośmielony naszą nieczynnością, niebacznie występuje do walki? to bierzemy jego lekkomyślność za przewagę jego sił, i cofamy się przed nim. Zgoda nie umiemy korzystać z wszelkich okoliczności przyjaznych jakie nam los nastręczał; zamiast scentralizowanym uderzyć po kolei na rozdzielone siły nieprzyjacielskie, sami się rozdrobniamy, i tworzymy oddziały obce zupełnie naszym celom, a przez to poświęcamy na zgubę wojska waleczne, które użyte w punkcie stanowczym, mogłyby zawyrokować o losie wojny.

Przejdźmy do trzeciego okresu. Tu przez niedołężne poprzednie prowadzenie wojny z naszej strony Naród postawiony został w krytycznym położeniu. Wojska nieprzyjacielskie zajęły wszystkie nasze prowincje, a przeszedłszy Wisłę pod Nieszawą i Janowcem, posuwały się po lewej stronie tej rzeki ku stolicy naszej, którą także z prawej strony rzeki, inne korpusy opasały. Potrzeba było nadzwyczajnej energii, mądrego i śmiałego prowadzenia wojny, aby zaradzić złemu, i wyjść zwycięzko. Naród ani na chwilę niezważył o sobie; okazał zapał i gotowość do poświęcenia się bez granic. Zapał w Narodach dokazuje cudów, potrzeba tylko z niego korzystać. Jaki u nas użytek z niego zrobiono? sparaliżowano wszystko i w niwecz obrócono.

Rada wojenna zebrana do obmyślenia środków stosownych do obrony Narodu, roztrząsała trzy wnioski podane: 1szy, aby wydać walną bitwę pod murami Warszawy; 2gi aby opuściwszy stolicę przenieść teatr wojny na Litwę, i oprzeć swe działania o wielkie rzeki i błota, któremi kraj ten jest poprzecinany; 3i aby z częścią wojsk bronić stolicy pod zasłoną okopów, drugą zaś ich część rzucić na prawy brzeg Wisły dla oczyszczenia prowincyi zajętych przez nieprzyjaciela, i w prowadzenia żywności do miasta, które

zaniedbano zaopatrzyć w potrzebne wczesnie przygotowane składły. Nie jest tu miejsce rozbierać, który z tych planów w okolicznościach ówczesnych, przedstawiał najwięcej kolei pomyslnych; lecz potrzeba powiedzieć że każdy plan chociażby i mniej trafny, może być pomyslnym skutkiem uwieńczony, jeżeli środki do wykonania go wybrane są właściwe, z rozważą i przezornością zatwierdzone, silnie i energicznie do skutku prowadzone. Rada wojenna większością zgodziła się na ostatni plan. Projekt przyjęty przez Radę mógł ocalić Ojczyznę; lecz potrzeba było wykonać go podług prawideł przez sztukę wojskową wskazanych. Potrzeba było, korpusy wysłane na prawy brzeg Wisły, nieoddalać od stolicy, i niedopuszczać zapędzać się za ustępującym nieprzyjacielem, tak aby w każdym razie można było przywołać je natychmiast ileby potrzeba tego wymagała. Rozrzucić siły czynne w ten sposób, aby broniły punkta stanowcze, za którymi postawione rezerwy, byłyby w stanie nieść szybko pomoc punktom zagrożonym. System oszańcowania Warszawy lubo niebył dobrze wyrozumowany, i niedopełniał wszelkich warunków jakie prawidła sztuki inżynierji podają, lecz taki jak był, jeśliby zastosowano do niego wszystko to co sztuka taktyki nakazuje, mógłby był nam nadać nad nieprzyjacielem niezaprzeczoną przewagę. Dość było osadzić mocno szanice Rakowca, Woli, Parysowa, i utrzymywać za niemi rezerwy, aby takowemi wesprzeć punkta zagrożone pierwszej naszej linii, a poruczając obronę drugiej i trzeciej linii gwardyjom narodowym i pospolitemu ruszeniu, resztę czynnego wojska rozstawić w szanicach pierwszej linii. Przy takowem rozrzuceniu najzaciętszy atak Paszkiewicza byłby zniweczony i wojsko jego zostałoby zniszczone; a chociażby pomimo wszelkiego podobieństwa korzyści, obrona tak urządzona niebyła uwieńczona zupełnem zwycięstwem, i jeślibyśmy pomimo strat nieprzyjacielowi zadanych, przemocowani zostali w pierwszej linii naszej obrony, wtenczas cofnąć się można było za drugą linią, i przedłużając jej obronę dać czas wojsku na prawy brzeg Wisły rzucenemu, przyjść na odsiecz. Lecz my gardząc wszystkimi prawidłami wojny, korpusom wysłanym do odpędzenia nieprzyjaciela, dozwalamy zapędzić się za nim, i wyjść za obręb promienia naszych działań, tak iż w razie potrzeby zdążyć nam na pomoc nie potrafiły; wojska zaś do obrony szaniców przeznaczone tak rozsypujemy, iż nie było żadnego punktu, któryby miał zapewnioną dostateczną obronę: gdy nieprzyjaciół przybył do zdobywania Woli, która była kluczem całego systemu naszego oszańcowania, cóż zastał do obrony

tak ważnego punktu? oto kilka dział i kilka batalijonów bez najmniejszej rezerwy. Gdyby w tem punkcie zostawiono dostateczną siłę z rezerwą odpowiednią ważności stanowiska, podług wszelkiego podobieństwa, skończyłaby się tam cała reputacyja Paszkiewicza; znany jego upor w zdobywaniu twierdz azyatyckich, stałby się tu przyczyną jego zguby, a wojska jego zagrzebałyby się pod szanćami Woli. Lecz Wola tak osadzona jak była, niewsparta naszymi rezerwami, które niezdążyły przybyć jój w pomoc, musiała być wzięta przez massy rossyjskie, pomimo bezprzykładnej i bohaterkiej odwagi naszego wojska. Wszystkie szanice po kolei podobnemu losowi uległy musiały, bo wszędy skierowane massy rossyjskie, dziesięć kroć liczniejszemi siłami, uderzały na rozproszone i nie wspierane słabe nasze oddziały. Na nic się nie zda męstwo żołnierza, gdy nie jest dobrze kierowane, a nie ma przykładu w dziejach wojen, gdzieby tak błędne rozporządzenia, do obrony linii szanców połowych poczyniono. W skutek tych błędów po dwódniowej bitwie, za trzecią linią i w murach stolicy walczyć zmuszeni zostaliśmy. Jeszcze nieprzyjaciół połowy trudności nie pokonał, a już okropnych strat doznał (5): gdyby się uparto przy dalszej obronie miasta, wszystkie korzyści przez wroga dotąd odniesione, w niwecz obrócone zostały-

(5) Rossyjanie w swych urzędowych raportach, zwykle tają swe własne straty, i dotąd nie pewnego wiedzieć nie można o stratach jakie ponieśli pod Warszawą. Poznanie dokładne klęski zadanej nieprzyjacielowi, nie jest częścią ciekawością, ale posłużyćby mogło do rozwiązania zadania, czy Rossyjanie byłiby w stanie, na trzeci dzień staczać bój wśród murów Warszawy, i czy byłiby w stanie nas przemocować. W takim razie wszelkie objaśnienia jakie powziąć można o ocenieniu strat nieprzyjacielskich nie są bezkorzystne. Zdarzyło mi się, gdym był wysłany z Modlina do korpusu jenerała Rożyckiego, iż czekając w Belwederze na moment w którym stawić się miałem przed Paszkiewiczem, rozmawiałem z jego adjutantem kapitanem xięciem Suwarów i z pułkownikiem Okunet z głównego sztabu: wśród rozmowy która się toczyła o świeżych wypadkach pod Warszawą, zapytałem się Suwarowa, jaką stratę ponieśli przy zdobywaniu szanców warszawskich: ten odpowiedział iż 30,000 ludzi, na co pułkownik Okunet rzekł: że ta strata jest przesadzona w pierwszych raportach, lecz późniejsze nie podają nad 16,000 ludzi. Zdaje się że cyfra przez pierwszego podana, nie jest zbyt duża. Byłem świadkiem rozmowy porucznika Gardia z pułku Strzelców konnych rossyjskich (dodanego mi dla przeprowadzenia przez korpus Rydygiera,) z dowódcą pułku gwardyi pieszej udającego się do Rawy, który zapytany przez pierwszego o straty poniesione, odpowiedział: iż on był szczęśliwszy od innych pułków, że nie stracił więcej jak dwie trzecie, i że pozostało mi jeszcze 400 ludzi, z którymi teraz maszeruję. Jeśli przeto jeden ze szczęśliwych pułków w boju poniósł taką stratę, można wnosić że wszystkie wprowadzone do boju korpusy nie mogły stracić mniej jak 2/3, aże 2/3 całej armii Paszkiewicza były

by. Żołnierz był gotów bić się i ginąć; obywatele oprócz małej liczby samolubów i Żydów, gotowi byli do wszelkich poświęceń. Do ocalenia Ojczyzny potrzebny był tylko jeden krok odwagi! lecz zabrakło jej u góry, i wydano rozkaz cofnięcia się na Pragę, który wojsko z zalem musiało wykonać; a ci sami co nam przewodniczyli, ci sami których Naród wyniosł na najpierwsze dostojeństwa, opuszczają szeregi narodowe, i pozostają w Warszawie dla powitania wchodzącego wroga.

W czwartym i ostatnim okresie wojny, który niczem nie jest jak dogorywajacem konaniem naszej Ojczyzny, jeszcze moglibyśmy byli walkę przedłużyć, a może ożywiony patryotyzm mieszkańców sprowadziłby dla Ojczyzny przychylniejsze koleje, jeślibyśmy potrafili z centralizować nasze wojska pod Modlinem. Ale wypowiedzenie posłuszeństwa, oddzielenie się korpusu jen. Romarino, zły przykład pozostania generałów w Warszawie, poparty przez innych podających się do uwolnienia od służby pod Modlinem i Płockiem, rozpręgli wojsko i Ojczyznę do grobu wtrąciły.

Z tego krótkiego rysu wojen naszej rewolucyi przekonać się można, jak wojna regularna, wyjąwszy pierwszy jej okres, była prowadzona nieumiejętnie i z pogwałceniem wszelkich prawideł sztuki wojkowej. Niemożna przeto powiedzieć aby wojna regularnie toczona była przyczyną naszych nieszczęść, gdyż takowe leżą w nieumiejętności jej prowadzenia.

III. Czyli to jest prawdą że « gdyby pismo generała Chrzanowskiego istotnie było na początku rewolucyi listopadowej, tok wojny naszej inny przybrałby charakter, inną przywdziałby postać. »

Jakto! toż przed rewolucyją nie mieliśmy dzieł o wojnie Partyzanckiej? toż nieznane były nam historyje powstań Wandejskich, Hiszpańskich i wiekopomnie sławnych powstań Tyrolskich? toż pisma peryodyczne przed rewolucyjne, a mianowicie *Spektator* wojskowy francuzki niezamieszczał uczonych artykułów o tej gałęzi sztuki wojkowej? Odwołujemy się do samego jener. Chrzanowskiego, czy jemu wojna partyzancka, przed rewolucyją niebyła dobrze jak dziś znaną? Niedorzecznością przeto jest powiedzieć, że w naszej rewolucyi, do ocalenia Ojczyzny, brakło dziełka generała Chrzanowskiego, gdyż w miejsce dziełka mieliśmy samego generała,

wprowadzone do boju, i tylko 113 zostawiona w rezerwie wypadnie że strata jej przenosić będzie 30,000 ludzi. Jeżeli tak jest, niepodobieństwem byłoby aby Paszkiewicz mógł być tryumfować z dalszego naszego oporu.

któryby mógł w wykonanie wprowadzić to co dzisiaj napisał; bo jego wysokie położenie w hierarchii wojskowej, jego znaczenie w Narodzie, który nań swe oczy obrocił, nieprzedstawiłyby żadnego oporu do zaprowadzenia systemu obrony, jakiby za korzystny do ocalenia Ojczyzny uznał.

Niechodź tu o potępienie pisma generała Chrzanowskiego, i owszem przyznajemy że w tej gałęzi sztuki wojskowej, dziełko jego odznacza się rzeczywistemi zaletami; lecz zapytamy się każdego o czytanego w sztuce wojskowej, czy dziełko to zawiera w sobie choć jeden pomysł nowy, choć jedno wyobrażenie, któreby w innych dziełach wyłożone niebyły? Oficer który nie więcej nieczytał procz *małej wojny*, więcej już nabył wiadomości potrzebnych do wojny, a niżeli ich znajdzie w rzeczonem dziełku. Na cóż przesadzać i dziełko niewinne wyszydzać, ogłaszając je za katechizm popularny, za Palladium Polski?

Co do zarzutów, że « gdyby to dziełko w naszej rewolucyi było » nam znane, ruchy strategiczne, wielkie w małych główkach Napoleońskie pomysły, byłyby się w prawdzie zamieniły na walkę » prozaiczną, ale tak zaciętą jak nienawiść i zemsta w macierzyńskim łonie wyssana. Mniej niezaprzeczenie naliczylibyśmy go » dności i szlif oficerskich, mniej świetnych sztabów, armia doznałaby mniej wygod, ale też mniej zostałaby usposobiona do po » wszechnego *sauve qui peut*. » niewiem także jakie im nadać nazwisko. Słali one przekąsem, najgrawaniem się z naszych nieszczęść, lub wynurzeniem prawdy choć cierpkiej, lecz potrzebnej dla nauki naszej i naszych następców? Rozbierzmy to po szczególe.

Jeżeli w małych główkach wielkie pomysły Napoleońskie niewielkie wyrodziły owoce, cóżby było, jeśliby przez też małe główki, pomysły innych małych główek, przywodzone były do wykonania? Wyląglby się był utwor poczwarny. Dziś gdyśmy prowadzili wojnę regularną, żeśmy nie umieli naśladować wielkie wzory, upadliśmy, lecz z upadkiem niestraciliśmy honoru i sławy. Inne nasze wszędy jest powtarzane ze czcią i poważaniem, a jakkolwiek dziś Polak jest najnieszczęśliwszy w świecie, chlubnie jest jednak dla każdego z nas nosić to nazwisko. Jeślibyśmy zaś niepomni na wielkie wzory przywodzili do skutku pomysły pierwsze lepsze, jeślibyśmy prowadzili na przykład wojnę partyzancką, wtenczas równiebyśmy upadli, ale byśmy nie świetnego nie okazali, a do niedoli naszej dzisiejszej dołączyłaby się hańba, i okryci zostalibyśmy pośmiewiskiem ludów Europy. Nie można inaczej dokazać

wielkich rzeczy w wojnie, jak naśladować przykłady wielkich mężów, którzy się w niej odznaczyli. Tak Cezar naśladować Alexandra, Anibala, Scypionów i Maryusza, przewyższył sławą wszystkich swych poprzedników: tak Fryderyk korzystając z wzorów zostawionych przez Gustawa Adolfa i Tureniusza, ocalił Prussy od koalicji całej Europy, i wznosił je do państwa pierwszego rzędu: tak Napoleon wstępując w ślady Fryderyka, przygłuszył sławę wszystkich swych poprzedników, i sztukę wojny zdaje się że posunął do najwyższego szczybla udoskonalenia. Żaden jednak z tych wielkich ludzi, nie nowego nie utworzył lecz ukształcił tylko, udoskonalił i zastosował do ducha czasu i wynalazków wieku, metody przez swoich poprzedników wskazane, lub doświadczane. Z tąd sławny wyraz Napoleona « *la guerre était toujours la même.* » Prawdzie tej żaden z pisarzy wojskowych nie zaprzecza. A jeżeli tak jest, jeżeli z drugiej strony, jest także prawdą niezaprzeczoną, że przeszłość jest wzorem dla wypadków wyradzających się w przyszłości, i że, (jak słusznie powiada generał Morand) « ten który » pozna przyczyny powodzeń i klęsk swoich poprzedników, prze-
« niesie całą swą bacność na okoliczność w których się znajduje,
« będzie pilnie upatrywał w nich podobieństwa, i bez wahania się,
« jeżeli jest człowiekiem zdolnym, uchwyci i zatrzyma przy sobie
« szczęście » (6), czyliż pozostaje skuteczniejszy sposób, jak na-
śladować pomysły wielkich ludzi, i zastosować się do nich w oko-
licznościach podobnych? Wielkie gieniusze są rzadkie, w prze-
strzeni tylko wieków zjawiają się. Iluż jednak wielkich wodzów
wślawiło się dla tego że umiało korzystać z wzorów przez wielkie
gieniusze zostawionych. Bydź gieniuszem nie jest dozwolono ka-
żdemu człowiekowi; ale nikomu nie jest nieprzystępna i nie do
zrozumienia, nauka sztuki wojskowej. Zamiast wyszydzania przeto,
naśladowań pomysłów wielkich ludzi, pismo poświęcone rozsze-
rzeniu wiadomości wojskowych, powinno by bezustannie powtarzać
pracującym w zawodzie wojskowym, aby czytali i odczytywali, 8
kampanii Alexandra, 17 Anibala, 13 Kampanii Cezara, 3 Gustawa
Adolfa, 18 Tureniusza, 13 księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, 15
Fryderyka wielkiego, i 14 kampanii Napoleona. Horaciusz podaw-

(6) Celui qui connaît les causes des succès et des revers de ses predecesseurs, portera tout son attention sur les circonstances dans lesquelles il se trouve; il en scrutera les analogies, et sans hesitation (s'il est l'homme de capacité) saisira et retiendra la fortune. — Morand de l'armée selon la charte.

szy prawidła sztuki rymotwórczej, swym czytelnikom powiedział; « Vos exemplaria Græca nocturna versate manu, versate diurna. » Tak samo pismo *Kraj* i *Emigracya* powinnyby powtarzać, aby poświęcający się wojskowości, cały swój czas poświęcali badaniu tych wielkich wzorów, i ich rozpamiętywaniu, a tam znajdą naukę, z której jak z czystego źródła wypływać będą wszelkie prawidła wojny. Może z tej młodzieży szlachetnej, która porzuciwszy wszystkie swe nadzieje, wszystkie swe przyszłe widoki, poszła z nami na wygnanie szukać ojczyzny, która dziś spotwarzona przez tych samych, którzy z natury biegu rzeczy, powinni byli stać się jej opiekunami, nauczycielami i przewodnikami w tej trudnej drodze jej życia, znalazłby się nie jeden, któryby zaprawiwszy swój umysł i swoje serce na czytaniu tych wielkich wzorów, mógłby kiedyś znakomite oddać ojczyźnie przysługi: dziś przy pismach które wysztydzają to, co zalecaném być powinno, i które dziełko o wojnie Partyzanckiej wskazują za udoskonalenie sztuki wojskowej, za *nec plus ultra* wiadomości militarnych, zbłąkany nie wie dokąd udać się po instrukcyą, i gdzie czerpać potrzebnych wiadomości; a jeżeli nie jest poprowadzony zdrową krytyką, może skończyć na tém, iż się będzie mniemał udoskonalonym w sztuce wojskowej dla tego że dziełko generała Chrzanowskiego odczytał i zrozumiał.

Przeszydzanie przeto pisma *Kraj* i *Emigracya*, nie jest zrobione w celu udzielenia nam zbawiennój jakiej nauki, lecz w czystej chęci urągania się z naszej niedoli. Czyśmy zasłużyli na to? czy za usposobienie w końcu wojny do powszechnego *sauve qui peut* cięży na nas odpowiedzialność? chciejmy się porozumieć. Czy widziano kiedy armije nie będące w stanie buntu, któreby zarządzały działaniami swych wodzów lub wpływały na ich moralność? Odpowiemy że nie: i że odwrotnie ci zawsze i po wszystkie czasy kierowali poruszeniami wojsk, i nieraz widziano jak moralność armii zachwianą wznieśli i nadali jej sprężystość i energiją potrzebną. Teraz zapytajmy się, czy wojsko, czyśmy to my pierwsi pozostali w Warszawie, poddawali się pod Modlinem i Płockiem do uwolnienia od służby, czyśmy to my wnieśli projekt wejścia do Prus i Galicji? Odpowiemy jeszcze że nie: a kiedy tak jest, kiedy nikt nie zaprzeczy, żeśmy do ostatka słuchali rozkazów władz naszych, skądże pochodzi to bezbożne najgrawanie się? na cóż składać na wojsko, na naród, to co jest dziełem kilku lub kilkunastu dowódców? « quid quid delirant reges, miseri plectuntur Achivi. » Niestety! nie dozwolono nam zginąć za Ojczyznę na rodzinnej ziemi, a dziś na wygnaniu,

właśnych rodaków pióro natrzęsa się z naszego nieszczęścia ! Zamiast tych nieprzystojnych przekąsów , należałoby do pisma sumiennego i bezstronnego odkryć prawdziwych sprawców złego , i oddać ich zniewadze pokoleń obecnych i następnych, jeżeli ono pochodzi z zbrodniczych zamiarów osób na czele naszym będących ; jeżeli zaś wypłynęło z braku ich energii, nieumiejętności prowadzenia rzeczy, oznaczyć czyn ten piętnem słabości, i dać naukę zbawienią na przyszłość ; a jeżeli całe nieszczęście wypływa z przyczyn wyższych , które nie było ani w naszej mocy, ani w mocy naszych dowódców odwrócić , na cóż się zda kogokolwiek obwiniać ? Lecz urąganie się nie wykrywa, i do niczego więcej nie prowadzi jak do rozjątrzenia umysłów , które w naszym położeniu obudzać , powinniśmy starannie unikać. Dziś zupełnie inaczej postępujemy ; wykrywanie błędów indywidualnych , nazywamy potwarzą , szkalowaniem , a usprawiedliwiamy potwarze miotane na cały naród , który nie powinien być odpowiedzialnym za błędy indywidualów. Czas jest jednak , aby historia naszej rewolucyi przestała być historiją koteryi , i stronnictw ; ukrywanie błędów publicznych które się odbywały w obliczu tysiąca świadków , na nic się nie przyda. Dziś , później , trzeba będzie zawsze pisać dla prawdy, nie zaś dla schlebiania osób żyjących , których chociaż błędy prywatne leżą za obrębem śledzeń piśmiennictwa , lecz błędy polityczne do historii należą. Tém bardziej , że żadnemu z żyjących nie jest wzbroniona droga do usprawiedliwienia się przeciw obwinieniom niesłusznym , a uznanie błędów których początek nie pochodzi z złych zamiarów , nie przynosi żadnego uszczerbku dla tych co je popełnili. Czy nas czcigodny generał Małachowski wyznając swój własny błąd w kapitulacyi Warszawy popełniony, stracił cokolwiek na poważaniu i szacunku rodaków , i czy nieposiada tego samego , jak wprzód ogólnego pomiędzy nami zaufania ? System przeto osłaniania błędów politycznych , jest niedorzecznym , a zwalenie błędów indywidualnych na karb całego narodu , jest zbrodnicze.

Okazawszy że naród Polski miał zawsze najżywsze chęci utrzymania swęj niepodległości, że nigdy o sobie nie zwątpił, że ma mocne przekonanie w swe własne siły, lecz że dotąd nie potrafił je wyprowadzić i skutecznie je uorganizować : że system wojny partyzanckiej, za system obrony kraju służyć nie może; że niepowodzenie wojen naszej rewolucyi, niepotrzeba przypisywać nieumiejętności prowadzenia wojny partyzanckiej, ale raczej nieumiejętności prowadzenia wojny regularnej, metodycznej; że dziełko Jła. Chrzanow-

skiego nie byłoby w stanie zmienić postać naszej rewolucyi, powinienem tu wyłożyć mój sposób widzenia rzeczy, jak Naród może z wielkiem podobieństwem niemylnego powodzenia, zaprowadzić organizację swojej siły zbrojnej. Ale jestem tego przekonania, że każdy plan najlepiej wyrozumowany i ugruntowany na zasadach prawideł sztuki wojσκowej tak udoskonalonej jak jest w dzisiejszym stanie, i na najzdrowszej racyi stanu, nieprzyniesie żadnego owocu, dopóty, dopóki pomiędzy nami duch stronnictw nie umorzy się, i póki Emigracya połączona w jedno nie zleje się ciało. Aż dotąd wszystko co będzie podawanem, lub przez partye, lub przez ludzi pojedynczych, nie potrafi osiągnąć przyzwolenia ogólnego : boć jeżeli my tak nieliczni, nie możemy przyjść do uporządkowania się, cóż mamy za prawo podawać plany do urządzenia kraju ? W takim razie podobni byśmy byli do gospodarza, w domu którego największy nieład panuje, a któryby chciał wydobyć zajęte w sekwestr dobra swego sąsiada i zająć się ich uporządkowaniem. Słusznieby mu powiedziano : *Medice ! cura te ipsum*. Toż samo miałby i do nas prawo kraj wyrzec. I tak np. gdyby system kompanij partyzanckich tak niedostateczny jak jest do obrony narodowej, chciano zaprowadzić do kraju, zewsząd obudziłyby się podejrzenia Narodu zazdrośnego swęj wolności, i zapytanoby się : co znaczą ci naczelnicy militarni prowincyi z władzą nieograniczoną ? co znaczą ci dowódcy kompanii po obwodach, którzy ciągle w nich zostawać mają ? i wtenczas nawet, gdy nieprzyjaciel w innych okolicach gnieść będzie braci naszych, oni zamiast pospieszyć im w pomoc ze swemi kompanijami, nieporuszeni stać będą i czekać aby z kolei sami równego doznali losu, a nas na zemstę wroga wystawili ? Ten rząd, przez który mianowani zostali, jestże wypływem wyboru braci naszych, którzy walczyli za Ojczyznę, i poszli jęj szukać na wygnaniu ? gdy my ujarzmieni nie mogliśmy urządzeniem naszym się zatrudnić, czy oni niebyli krępowani, lub odepchnięci od wyborów władzy, która nam ma rozkazywać, i tych wszystkich urzędów które tu nam przynoszą ? Czy koteryja jaka mistyfikując nasz patriotyzm niechce na miejsce naszych ciemieżców się sama narzucić ? Zaiste niewiem co by można odpowiedzieć na te ich podejrzenia, i jak ich zaspokoić. Tak samo mogłoby się zrobić i z najzbawienniejszemi planami, któreby ogółu Emigracyi niebyły wypływem. Lecz skoro przez nią zostaną zatwierdzone, snadniej znajdą przystęp w Narodzie i sankcyą jego uzyskają. Sądzę przeto, że podanie mojego planu w chwilach dzisiejszych byłoby zbyteczne, bo niepotrzebnie

zająłoby kilka kart druku, i nieużytecznie zatrudniałoby czytelnika. W porze właściwej uiszczyć się z należnego długu. Mam mocną wiarę że ta pożądana chwila nastąpić musi, w której wszyscy równie po bratersku porozumiewać się będziemy, jakieśmy się porozumiewali w chwili rozpoczęcia naszej rewolucyi, i w czasach chlubnych zapasów naszych z wrogiem Ojczyzny. W ten czas wszystko się ułatwi jak najśnadniej, i co dziś rzeczywiście jest niepodobnem, nie będzie przedstawiać żadnej trudności do pokonania; bo przy uciszonych namiętnościach, jeśli byśmy nie mieli dość światła i nauki, to przynajmniej niebraknie nam zdrowego rozsądku, abyśmy pomiędzy podanemi planami obrony narodowej, niemogli zgodzić się na najlepszy.

Tym czasem nim ta chwila pożądana nastąpi, pracujmy usilnie nad zgłębianiem nauki sztuki wojkowej. Niezrażajmy się tą definicyją jen. Chrzanowskiego popartą przez pismo *Kraj i Emigracyja*, iż sztuka wojkowa podobnie jak poezycja niemoże być korzystnie uprawianą jak przez ludzi zrodzonych z gieniuszem do niej właściwym. Jeżeli oni na poparcie swego twierdzenia przytaczają zdanie jen. Pelet, my przytoczmy powagę niemniej znakomitą marszałka Saint-Cyr, który na wstępie swych boskich pamiętników, rozbieirając czy sztuka wojkowa jest sztuką, nauką lub rzemiosłem, twierdzi, że jest razem sztuką, nauką i rzemiosłem. Kto niema usposobienia potrzebnego od natury, jakoto: odwagi, bystrego rzutu oka, i wielkiego zasobu zimnej krwi, ten zapewne niewłaściwie zawodowi wojskowemu poświęca się; ale że te przymioty bardzo małej liczbie ludzi są odmówione, nikomu niebędzie wzbronniem udoskonalic się w tém, co nabyć można przez naukę i rzemiosło, bez których gieniusz najbystrzejszy niewielki w wojnie zrobiłby postęp.

Jaki wpływ wywiera na udoskonalenie się człowieka wsztuce wojkowej, usposobienie od natury, to się określić nieda; lecz łatwo pojąć można że człowiek z gieniuszem, przewyższać będzie człowieka zwyczajnego, tak w pojęciu prawideł sztuki wojkowej, jako też w ich zastosowaniu. Ta wyższość gieniuszu, ani pod prawidła poddana, ani dostatecznie rozebrana być niemoże. Przejdziemy przeto pokrótce to tylko co można otrzymać z sztuki wojkowej uprawianej jako rzemiosło, i jako nauka.

Jako rzemiosło potrzebuje długiego doświadczenia, długiej wprawy i rozważy, aby człowiek za pomocą jego mógł wznieść się do wysokiego udoskonalenia w zawodzie wojennym. Ileż potrzeba rozsądku! ile przenikliwości! aby ocenić wszystkie okoliczności w któ-

rych doświadczenie postawić go może, i aby z nich utworzyć wyobrażenia dokładne o prawidłach wojny? Człowiek bez przenikliwości, całe swe życie mógłby strawić w wojnie, a niepotrafiłby zrobić sobie wyobrażenia naczem ona polega. Stąd owa sławna paradoksalna dyfinicya Fryderyka wielkiego, że żołnierz z doświadczeniem jest ten, który spał gdy drudzy spali, jadł gdy drudzy jedli, i maszerował gdy drudzy maszerowali etc. Mówiąc o takich rycerzach doświadczonych, tenże Fryderyk przytaczał to dowcipne porównanie, iż muł który za Xięcia Eugenicjusza nosił juki, niewieleć umie, jak ten który dziś je począł nosić. Słowem doświadczenie jest drogą niepewną, do udoskonalenia się w sztuce wojkowej; ale bez niego ani człowiek z geniuszem, ani z nauką nie działać niepotrafi.

Nauka wsparta doświadczeniem, jest drogą najwłaściwszą do udoskonalenia się. Za pomocą nauki, człowiek w krótkim czasie przebiega rozmaite zdarzenia, w jakich doświadczenie w ciągu całego jego zawodu wojkowego postawić go nie byłoby w stanie; za pomocą jej ma podane sobie prawidła, na któreby z trudnością mu było przyjść drogą doświadczenia. Lecz aby można było korzystać z nauki potrzeba być poprzednio pracą do niej usposobionym: ztąd Folard powiedział, « la guerre est un metier pour les ignorans, » et une science pour les habiles gens. » Nauka, obejmuje teorię i i historię. Poznanie gruntowne piérwszćj i drugićj są nie odzownie potrzebne. Ale teoria sama jest niedostateczną do zgłębienia umiejętności wojny. Historia wielkich wojen połączona ze zdrową krytyką jest najlepszą szkołą do poznania sztuki wojkowej; bo przedstawia wzory, które wrażają w pamięć prawidła podane przez teorię, a które są suche i trudne do pojęcia, jeżeli przykładami lub praktyką nie są wsparte. Ztąd powiedziano: longum est iter per praecepta, breve per exempla. Lecz aby poczet nie zliczony przykładów uporządkować, i pod prawidła stałe podciągnąć, potrzeba wrócić do teorii, a po zrozumieniu jej dokładném, korzystnie jest wzmocnić ją praktyką. A tak wszystko dąży do wspierania siebie na wzajem: Historia służy do zrozumienia i pojęcia teorii; teoria ułatwia spaniętanie prawideł wpływających z dziejów historii, praktyka ułatwia ich zastosowanie. Ludzie z największym geniuszem, nie tylko nie odrzucali nauki sztuki wojkowej; ale nawe można powiedzieć że zostali wielkimi, za pomocą jej wpływu. Cezar, Fryderyk wielki, Napoleon byli najbieglejszemi w nauce sztuki wojkowej, i mieli szczególne zamiłowanie w czytaniu dzieł militarnych. Największy gieniusz nie wsparty nauką, błąkałby się

w swych pomysłach, straciłby wiele czasu, nimby się udoskonalili; brałby za swoje wynalazki to, co od wieków było doświadczaniem, przyjętym, lub odrzuconym, i popełniłby grube błędy, któreby mogły wiele kosztować ludzkość i jego Ojczyznę.

Niech przeto ludzie zrozumieli utrzymują, że przy nich jest gieniusz, że przy nich wyłącznie umiejętność sztuki wojny, bo przy nich usposobienie do niej od natury.

My bez uprzedzenia, powtarzajmy, że człek sumienny, który nie był postawiony w okolicznościach, aby dowodził wojskiem, nie miał zręczności dać miary o swém usposobieniu od natury do wojny; mógł się pokazać walecznym, przytomnym na czele batalionu, szwadronu, pułku, lub dywizyi, lecz to jeszcze nie jest wskazówką usposobienia do kierowania całej maszyny, tak skomplikowanej jak są dzisiejsze armije; lecz czy ma do tego gieniusz lub nie, o tém ani on sam, ani nikt nie wie: i bez gieniuszu, ludzie wsparci nauką, lub samym nawet doświadczeniem poprowadzeni, okazali wielkich rzeczy, i unieśmiertelnili się, a jeśli historyja zamieszcza w pierwszym rzędzie Alexandra, Anibala, Cezara, Tureniusza, Fryderyka i Napoleona, to zaraz przy nich stoją w drugim rzędzie: Mariusz, Sylla, Lukullus, Pompejusz... Vendomme, Catinat, Luxemburg, Villars, Maurycy Saski.... Szwefin, Bevern, Zietten, Seidlitz, Gnesenau, Blucher.... Moreau, Massena, Davoust, Saint-Cyr, Suchet, Murat, Jubert, Lannes, Lassalle etc. etc. Pracujmy więc i przykładajmy się z największą usilnością do zgłębienia téj nauki, która dla każdego jest przystępną, abyśmy z czasem gdy pora nadejdzie, znaleźli się usposobieni do oddania ojczyźnie pożytecznych usług, i dopełnienia tego; co nam przez nią nakazane będzie. Wsparci nauką, odepchniemy wszelkie systema, wszelkie metody, które szarlatanizm lub chęć nowości zechcą u nas zaprowadzić, a których nieużyteczność dowodzi doświadczenie i Historyja. Powiemy zwolennikom systemu Partyzanckiego, że nie nam nowego nie przynoszą, że ten rodzaj wojny, znany był od niepamiętnych czasów, lecz dla tego że nie sprowadził nigdy korzyści obiecywanych, że centralizacyja sił zawsze nad nim miała przewagę, nigdzie za system obrony narodowej przyjęty nie został: że jako działanie posiłkowe w wielkiej wojnie może niejaki przynieść korzyści, które ograniczą się na niepokojeniu nieprzyjaciela, na szarpaniu go z boków i z tyłu, ale nie potrafią wypędzić go z kraju bez pomocy wojsk regularnych, które same tylko są zdolne, manewrując podług prawideł sztuki wojkowej, i staczając boje w punktach przez nią wska-

zanych, oswobodzić kraj od napaści wrogów. Powiemy że tym wojskiem regularnym może się stać cały naród Polski, ale nie trzeba pomysłami przez przywidzenie podaniami, obłąkiwać jego wyobrażeń, ani narzucać organizacyi siły zbrojnej narodowej, sprzeciwiającej się miejscowości kraju, położeniu i potrzebom narodu. Powiemy że nie potrzeba zrażać się, podwójnym niepowodzeniem wojen regularnych dwóch naszych rewolucyi, bo niepowodzenia te, były wypadkiem nieumiejętności prowadzenia wojny regularnej z naszej strony; bo zawsze rozdzieleni na rozmaite korpusy, walczyliśmy przeciw scentralizowanemu nieprzyjacielowi; bo chcąc wszystko osłonić, wszystkośmy stracili (7).

Miejmy nadzieję że dziś zmienia się okoliczności, i że nauka sztuki wojkowej, przez większą liczbę ziomków zrozumiana, uchroni nas od tych błędów, które stały się przyczyną naszej zguby.

(7) Obacz o Wojnach Rewolucyi Polskiej w dziele Jenerała Jomini pod tytułem : *Histoire critique et Militaire des campagnes de la revolution*. Faisant suite à la deuxième édition du *Traité des Grandes Operations Militaires*.





